DZISIEJSZY NR. ZAWIERA 10 STRON

ROK XIV. Nr. 313 (4273) WILNO, niedziela 14 listopada 1937 r. Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

Wileńsko-Nowogródzki, Grodzieński, Poleski i Wołyński

Święto „szarej plamy"

Jubileuszowe uroczystości bolszewickiego października nie mogą być inaczej nazwane, jak przedziwnym świętem jednego człowieka — Józefa Dżugaszwili - Stalina. Zarówno bowiem w stolicy, jak i we wszystkich zakątkach nie tylko olbrzymiej Rosji sowieckiej, ale i na całej kuli ziemskiej, gdzie tylko istnieją sekcje kominternowskie, w dniu 6 i 7 listopada zrobiono wszystko aby jubileuszowym uroczystościom października nadać wyłącznie stalinowski charakter.

Było to zupełnie logiczne i zrozumiałe. Cóż bowiem po 20-tu latach mogli święcić władcy Kremlu i wszechpotężna biurokracja sowiecka? Rocznicę komunizmu? „Lecz komunizm — jak słusznie pisał „Temps" we wstępnym artykule poświęconym jubileuszowi moskiewskiemu — dawno przekształcił się w Rosji w pusty dźwięk. Zagarnięcie władzy przez określoną grupę osób? Lecz taka grupa nie istnieje, część jej członków została rozstrzelana, część znajduje się na zesłaniu, część siedzi w więzieniu. Likwidację carskiego despotyzmu? Lecz jego miejsce zajął nowy despotyzm, jeszcze bardziej ponury i bardziej krwawy. Zerwanie z przeszłością? Lecz w podręcznikach znów pojawiło się wychwalanie historii Świętej Rusi. Wyzwolenie klasy robotniczej? Lecz w Rosji pracujący są pozbawieni wszelkich praw..."

Pozostawał jedynie Stalin. Dlaczego? Na to pytanie dał dostateczną odpowiedź w konkluzji swego przydługiego referatu, wygłoszonego w Wielkim Teatrze moskiewskim w dniu 6 listopada Prezes Rady Komisarzy Ludowych Związku Mołotow, który bezwątpienia wyrażał opinię całej oficjalnej Rosji sowieckiej: „Moralno-polityczna jednolitość narodu w naszym kraju—mówił on—posiada swe żywe wcielenie. Jest u nas nazwisko, które stało się symbolem zwycięstw socializmu. Nazwisko to jest jednocześnie symbolem moralno-politycznej jednolitości sowieckiego narodu. Wiecie, że nazwisko to — Stalin".

Nie będziemy tu dłużej zastanawiać się nad tym, symbolem jakiego socjalizmu jest nazwisko Stalina oraz co za „moralno - polityczną jednolitość narodu sowieckiego" wciela ono w sobie. Socjalizm ten mówi sam za siebie, w sposób aż nadto wyraźny i siedzący dziś w więzieniu Bucharin miał stuprocentową rację, kiedy stalinowski socjalizm nazwał „socjalizmem azjatyckim", samego zaś jego twórcę Dżingis Chanem. A że nazwisko Dżingis-Chana było również żywym wcieleniem pewnej suigeneris moralno-politycznej jednolitości narodu mongolskiego — tego nie sposób kwestionować. Tak samo nie kwestionujemy, że nazwisko Stalina jest żywym wcieleniem zarówno moralno - politycznym jedności narodu sowieckiego, jak i symbolem zwycięstw „azjatyckiego socjalizmu".

Lecz co przez to powiedział Mołotow? Ni mniej ni więcej, jak tylko to że po dwudziestu latach z założeń ideowo programowych doktryny bolszewizmu, w myśl której miała być przekształcona nie tylko Rosja ale świat cały, oprócz nazwiska Stalina nie pozostało w gruncie rzeczy nic. Stalin bowiem zastąpił tę doktrynę własną osobą, stając się wyrocznią i głosicielem nowych absolutnych praw i nowych koncepcyj polityczno - programowych. Tak samo jak Mussolini w Italii, Hitler w Niemczech jest on w Rosji nietylko nieomylnym wodzem narodu, ale z tego tytułu, również absolutnym władcą i panem 170 milionowego państwa totalnego.

Drugą stronę tego medalu stanowi osobowość samego Stalina, któremu dziwnym zbiegiem okoliczności dziejowy bieg wypadków, rzec można, narzucił doniosłą misję „wodza". N. Suchanow, najbardziej wiarogodny kronikarz rewolucji rosyjskiej, który w swej działalności społeczno - publicystycznej miał możność bliżej zapoznać się z wszystkimi wybitniejszymi rewolucjonistami rosyjskimi, po zetknięciu się z przedstawicielami bolszewickimi w Centralnym Komitecie Wykonawczym Sowietów w marcu 1917 roku, nieco później pisał o Stalinie „W każdym razie nie można było nie dziwić się roli Stalina. Armia oficerów partii bolszewickiej wykazywała niski poziom, była przeważnie bardzo przeciętnia i nieświadoma celów dalszych; natomiast wśród generałów partii widzimy cały szereg wybitnych postaci i zasłużonych przywódców. Ale Stalin robił wrażenie— i to nie tylko na mnie — podczas swej skromnej działalności w komitecie wykonawczym, — szarej plamy, która zaledwie odbijała się od tła i znikała bez śladu. Więcej o nim właściwie nic nie można powiedzieć". I Suchanow, który odznaczał się wyjątkową znajomością środowisk rewolucyjnych w swych siedmiotomowych notatkach o rewolucji, więcej nie wspomniał o Stalinie. „Szara plama" bowiem w początkowym wirze burzliwych wydarzeń rewolucyjnych znikała bez śladu.

Bieg wypadków jednak chciał że po 20-tu latach, na placu Czerwonym w Moskwie z trybuny mauzoleum Lenina przyjmowała defiladę wojsk i mas rewolucyjnych, właśnie ta „szara plama". Reszta bowiem gwiazd olimpu bolszewickiego, które kręciły się dookoła Stalina, jak Andrejew, Jeżow, Kaganowicz, Kalinin, Mołotow, Mikojan, Czubar, Woroszyłow, Chruszczow i Dimitrow — to tylko zwykli wykonawcy woli „wodza" których jutro lub pojutrze może spotkać ten sam los, który spotkał już niezliczoną ilość bez porównania wybitniejszych bolszewików.

„Szara plama" — wydaje się, że to określenie było trafne nie tylko w stosunku do ówczesnego 38-letniego Stalina i 58-letni Stalin, który jest uważany za „żywe wcielenie symbolu moralno - politecznej jedności narodu sowieckiego" oraz „zwycięstw socjalizmu azjatyckiego", nie przestał być, naszym zdaniem, „szarą plamą". Jeżeli jednak po dwudziestu latach ta „szara plama" w sposób wyraźny odbija się od ogólnego tła i nie znika bez śladu — to między innymi dlatego, że system rządów terrorystycznych obniżył intelektualny poziom despotyzmu bolszewickiego i całego narodu sowieckiego znacznie poniżej dawnego poziomu. Każdy zaś, kto może lub mógłby przekroczyć te granice szarej przeciętności ginie w uścisku jeżowych rękawic Jeżowa.

Jaka jest jednak wartość tego rodzaju „moralno - politycznej jedności narodu sowieckiego"? Na to pytanie da nam odpowiedź ewentualna wojna, w którą Rosja sowiecka może być wciągnięta — lub śmierć Stalina.

Zet.

Zmiana kuratora ZNP

ustąpił p. Musioł — został mianowany nacz. Maciszewski

WARSZAWA (Pat). W dniu 12 listopada br. minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego prof. dr. Wojciech Świętosławski przyjął p. Pawła Musioła, który złożył ministrowi podanie o spowodowanie odwołania go ze stanowiska kuratora Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Z polecenia ministra Świętosławskiego, który jak wiadomo z deklaracji ogłoszonej w dniu 15 października b. r. na życzenie szefa rządu przejął dalsze prowadzenia sprawy Związku Nauczycielstwa Polskiego, ministerstwo WR i OP zwróciło się do władz administracji ogólnej o wyznaczenie na kuratora Związku Nauczycielstwa Polskiego p. Seweryna Maciszewskiego naczelnika wydziału prezydialnego ministerstwa, co zostało załatwione pozytywnie.

Zgodnie z zapowiedzią ministra Świętosławskiego, w przyszłym tygodniu będzie powołana do współpracy z nowym kuratorem ZNP sześcioosobowa rada złożona z 3 nauczycieli i 3 urzędników administracji szkolnej.

* * *

P. Maciszewski jest jednym z najwybitniejszych organizatorów szkolnictwa polskiego za granicą. W latach 1925 — 1932 tworzył polską sieć szkolną we Francji w nader trudnych warunkach prawnych, finansowych i personalnych. Takt, bezstronność i szeroki horyzont predystynują go w zupełności do trudnej i odpowiedzialnej roli uzdrowiciela stosunków w Z. N. P.

(Telefonem od naszego korespondenta z Warszawy).

Przedstawiciele PPS na audiencji u Pana Prezydenta R. P.

W dniu dzisiejszym Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na audiencji delegatów, wyłonionych przez obradującą dziś Rada Naczelną P. P. S. W skład delegacji weszli: z ramienia prezydium CKW PPS Tomasz Arciszewski, Kazimierz Pużak, Dorota Kluszyńska, Mieczysław Niedziałkowski, Zygmunt Zaremba; z ramienia Komisji Centralnej Związków Zawodowych Jan Kwapiński, Zygmunt Żuławski, Wilhelm Topinek, Jan Stańczyk i Stanisław Grylewski; z ramienia TUR Kazimierz Czapiński i Zygmunt Piotrowski.

Na początku audiencji p. Arciszewski, jako przewodniczący delegacji, po krótkim wstępie obrazującym zasadnicze stanowisko PPS, odczytał memoriał, opracowany i podpisany przez wszystkich uczestników delegacyj. W memoriale tym na wstępie omówione są wytyczne polityki zagranicznej, przyczym autorzy memoriału wskazują na niewyjaśniony stosunek Rzeszy Niemieckiej do sytuacji w Gdańsku. W dalszym ciągu mowa jest o konieczności poruszenia rynku wewnętrznego i podniesienia skali bytu mas pracowniczych.

Memoriał kończy się trzema postulatami, mianowicie: koniecznością szybkiej zmiany ordynacji wyborczej i szybkiego przeprowadzenia wyborów, oraz koniecznością przeprowadzenia tych wyborów w atmosferze spokojnej.

Po odczytaniu rezolucji poszczególni delegaci wygłaszali krótkie przemówienia. Audiencja trwała przeszło 2 godziny.

Po audiencji „Dziennik Ludowy" ogłosił w dodatku nadzwyczajnym tekst memoriału, który został złożony Panu Prezydentowi przez delegację, a jednocześnie zamieścił przy tym komentarz, który mógłby być interpretowany jako zajęcie pozytywnego stanowiska przez Pana Prezydenta wobec memoriału. Ponieważ tego rodzaju wiadomość nie odpowiada przebiegowi przesłuchania dodatek został skonfiskowany.

Napad na miasta francuskie

przygotowuje rządowe lotnictwo hiszpańskie z odznakami powstańczymi

SALAMANKA (Pat). Radiowa stacja Nacional ogłosiła wczoraj o północy oficjalny komunikat, w którym zawiadamia, że w miejscowości Fugueras znajduje się kilkanaście samolotów rządowych, przemalowanych na kolory narodowe. Na samolotach tych nieprzyjaciel zamierza dokonać napaści na pograniczne miasteczka i wsi francuskie, celem wywołania międzynarodowego konfliktu. Komunikat stwierdził również, że w dniu wczorajszym 10 samolotów rządowych dokonało nalotu na terytorium powstańcze, przeleciawszy uprzednio nad obszarami, należącymi do Francji. Samoloty te bombardowały Pampelunę, powodując około 100 ofiar w ludziach, po czym powróciły tą samą drogą do swych baz.

Dekoracja zasłużonego ks. metropolity wileńskiego



Jak wiadomo w dniu 11 listopada w Wilnie, po uroczystej Mszy św. polowej na pl. Marszałka Józefa Piłsudskiego — dowódca garnizonu płk. Janicki dokonał w imieniu ministra Spraw Wojskowych dekoracji J. E. Ks. Arcybiskupa Metropolity wileńskiego Romualda Jałbrzykowskiego Krzyżem Walecznych za samoobronę Łomży w 1920 roku. Na zdjęciu naszym płk. Janicki składa gratulacje Ks. Metropolicie po dekoracji.

Parcelacja Chin

TOKIO. (Pat.) „Hoszi Szimbun" donosi z Pekinu, iż władze japońskie mają ogłosić nowy ustrój administracyjny dla Chin północnych na następujących zasadach:

1) WYŁĄCZENIE CHIN PÓŁNOCNYCH SPOD WŁADZY NANKINU;

2) bezwzględny zakaz organizacyj komunistycznych;

3) współpraca gospodarcza z Mandżurią i Japonią;

4) wspólna organizacja obrony przez Chiny północne, Mandżurię i Japonię.

Głównym hasłem nowego rządu Chin ma być „Chiny północne — dla Chińczyków północnych".

Groźby Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji pod adresem Japonii

BRUKSELA. (Pat.) Delegacje Stanów Zjednoczonych, W. Brytanii i Francji przedstawiły konferencji 9-ciu mocarstw wspólną deklarację, która odrzuca japońską tezę, dotyczącą konfliktu chińsko-japońskiego. Przyjęcie tezy japońskiej, według deklaracji, doprowadziłoby do ogólnej anarchii.

Mocarstwa zgadzają się, iż celem Japonii jest zniszczenie zdolności Chin do oporu. Bezpośrednie rokowania pomiędzy obu krajami przedłużyłyby wojnę w nieskończoność.

Mocarstwa wyrażają nadzieję, iż Japonia podda rewizji swą decyzję niebrania udziału w konferencji. W razie jednak że dalszego odmownego stanowiska Japonii, mocarstwa musiałyby zastanowić się nad stanowiskiem, jakie zajmą wobec sytuacji, iż jedna ze stron odrzuca postanowienia traktatu 9-ciu mocarstw, które wszystkie inne strony uważają za obowiązujące.

Przesilenie gabinetowe w Rumunii

Tatarescu ustąpił. Nowy rząd tworzy prezes partii chłopskiej

BUKARESZT. (Pat.) Gabinet Tatarescu podał się do dymisji.

Misję tworzenia nowego rządu otrzymał Jan Mihalake, prezes Narodowej Partii Chłopskiej. Wiadomość tę podał do prasy sam Mihalake, dodając, iż będzie starał się zapewnić sobie współpracę Valdy Voevody.

Kupcy na herbatce u P. Prezydenta R. P.

WARSZAWA. (Pat.) W dniu dzisiejszym Pan Prezydent R. P. podejmował herbatą na Zamku uczestników Ogólno-Polskiego Kongresu Kupiectwa Chrześcijańskiego.

W trzech salonach Zamku Królewskiego zgromadzili się delegaci kongresu w liczbie około 2000, wśród nich delegaci z Łowickiego i Podhala w swych barwnych regionalnych strojach.

O godz. 17,10 wszedł na salę w otoczeniu wicepremiera Kwiatkowskiego, min. Romana i członków domu cywilnego i wojskowego P. Prezydent R. P., powitany entuzjastycznie przez zebranych delegatów. Okrzyki „niech żyje Pan Prezydent“ trwały przez dłuższą chwilę.

Pan Prezydent R. P. spędził dłuższy czas na serdecznej rozmowie z członkami delegacji.

Jureniew aresztowany pod zarzutem zdrady

PARYŻ (Pat). „Paris Soir“ donosi o aresztowaniu w Moskwie ambasadora sowieckiego w Berlinie Jureniewa, który objął swe stanowisko berlińskie zaledwie przed paru miesiącami i dwa tygodnie temu wezwany został do Moskwy pod pozorem spraw służbowych. Jureniew ma być oskarżony o zdradę główną—wydanie Japończykom dokumentów, dotyczących obrony narodowej.

Jednocześnie Havas donosi z Moskwy, że w kołach urzędowych moskiewskich nie można uzyskać dotychczas żadnych ani potwierdzających, ani zaprzeczających informacyj w sprawie pogłosek o aresztowaniu Jureniewa i Karskiego.

Stany Zjednoczone pośrednikiem w zatargu Dalekiego Wschodu

WASZYNGTON. (Pat.) Część prasy brukselskiej zamieściła w dniu wczorajszym wiadomość, że Japonia gotowa jest zgodzić się na pośrednictwo rządu Stanów Zjednoczonych. Misji tej miałby się podjąć ambasador Stanów Zjedn. w Tokio.

Wiadomości te, zamieszczone po złożeniu analogicznych deklaracyj przez niektóre osobistości japońskie, bawiące w przejeździe w Stanach Zjedn., między innymi przez redaktora naczelnego „Niszi Niszi Szimbun“, stwarzają wrażenie, że rząd amerykański mógłby się podjąć roli arbitra w konflikcie na Dalekim Wschodzie, zwłaszcza w wypadku, gdyby konferencja brukselska zakończyła się bez podjęcia jakiejkolwiek pozytywnej akcji.

Oficjalne koła Stanów Zjedn. zaprzeczają kategorycznie istnieniu tego rodzaju projektu, stwierdzając, że pośrednictwo jest jedynie możliwe przy współpracy innych, zainteresowanych na Dal. Wschodzie państw.

JAPONIA WOLI POŚREDNICTWO NIEMIEC.

BERLIN. (Pat.) W sprawie ewentualnego pośrednictwa Rzeszy przedstawiciel japońskich kół wojskowych w Tokio oświadczył, iż Japonia przyjęłaby pośrednictwo mające na celu nakłonienie Chin do zaniechania oporu. Japonia nie odmówiłaby rokowań z Czang-Kai-Szekiem, gdyby doszedł do przekonania, że kontynuowanie oporu mogłoby doprowadzić do jego upadku.

Kursujące ostatnio w Stanach Zjedn. pogłoski, jakoby Japonia miała wysunąć w Brukseli inicjatywę w sprawie pośrednictwa amerykańskiego w konflikcie z Chinami, dementowane są wedle oficjalnej „Berliner Tageblatt“, z całą stanowczością przez koła japońskie.

Zgon ś. p. Zbigniewa Uniłowskiego

Zmarł mając lat 28

WARSZAWA. (Pat.) Ubiegłej nocy zmarł w Warszawie, przeżywszy 28 lat, ś. p. Zbigniew Uniłowski.

Zmarły należał do najbardziej obiecujących talentów pisarskich najmłodszego pokolenia.

Po kilku nowelach, drukowanych w „Skamandrze“ i „Wiadomościach Literackich“ w 1928 roku wydał książkę p. t. „Wspólny Pokój“, która wywołała liczne polemiki. Pasja ostrego realizmu, demonstrowania rzeczywistości, cechująca pierwszą książkę jego ujawniła się również w tomie „Żyto w dżungli“, będącym literackim reportażem z podróży autora do Brazylii, gdzie zwiedził główne ośrodki kolonizacji polskiej. Również owocem tej podróży jest interesująca próba literacka jakby monografii Indyj, p. t. „Pamiętnik morski“.

Najważniejszym jednak jego dziełem był pierwszy tom trylogii p. t. „Dwadzieścia lat życia“, który ukazał się w ubiegłym sezonie wydawniczym. Tom ten dowiódł, że Uniłowski opanował już swój materiał twórczy i umiejętnie posługuje się bogatą skalą środków artystycznych.

Treścią książki jest smutne dzieciństwo Kamila Kuranta i jego rówieśników, dzieci warszawskiego proletariatu. Sugestia prawdy zjawisk życiowych, liryzm, trzymany w karbach chłodnej, jędrnej prozy uczyniły z tej książki wartościową pozycję w literaturze. Śmierć przerwała Uniłowskiemu pracę nad drugim tomem trylogii, w którym autor zamierzał przeprowadzić swego bohatera z okresu chłopięcych lat do młodzieńczych. Jedynie mały fragment tej pracy drukowany był w jednym z ostatnich numerów „Wiadomości Literackich“.

P. Witold Abramowicz

odznaczony złotym Krzyżem Zasługi

Odznaczenia w województwie białostockim

W białostockim urzędzie wojewódz- odbyło się udekorowanie Krzyżem Zasługi znanych na terenie Grodzieńszczyzny działaczy.

Złote Krzyże Zasługi otrzymali dyrektor Zakładu Zdrojowego w Druskienikach, b. sen. Witold **Abramowicz** i prezes Grodzieńskiego Związku Ziemian p. Marian **Bławdziewicz**, p. Stefan **Foltyn** — naczelnik Urzędu Skarbowego w Grodnie, p. Michał **Monkiewicz** — inspektor pracy i p. Andrzej **Dercz.**

Prof Chrzanowski nie przyjął wawrzynu PAL

Honorowy profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego Ignacy Chrzanowski zawiadomił sekretariat Polskiej Akademii Literatury, że nie przyjmie odznaczenia wawrzynem, nadanym mu przez P. A. L.

Nożycami przez prasę

A jednak Żydzi oszukali

Brensztejn nie jest Żydem

„A. B. C.“ w walce z żydo-komuną nie waha się czerpać argumenty z pism żydowskich. We wczorajszym numerze czytamy:

DEKOROWANI ŻYDZI.

„5 rano“ pisze:

„że zostali odznaczeni za zasługi na polu pracy społecznej dr. Natan Nebenzahl w Wiedniu, b. p. dr. Adolf Segal, Wacław Wawelberg, Artur Wohl (Kraków) Krzyżem Kawalerskim oraz dr. Wacław Fajans, dr. Samuel Dickstein prof. UJP, dr. Taubenschlag prof. U. J., dr. Brensztajn bibliotekarz Uniwersytetu Wileńskiego, nacz. rabin wojsk polskich mjr. Steinberg i inni Krzyżem Zasługi“.

Co do innych nazwisk w tym spisie, a zwłaszcza z dodatkiem rabin nie mielibyśmy nic do dodania. Ale znany doskonale w Wilnie p. Michał Brensztejn, zasłużony wielce dla nauki bibliotekarz uniwersytecki, jako żywo żydem nie jest.

Co na to „ABC“?

A no wiadomo: — „Żydzi oszukali“,

Pel—mel.

Estoński minister przemysłu i handlu

Jutro przybędzie do Polski

WARSZAWA. (Pat.) W dniu 15 listopada przybywa do Polski minister gospodarki Republiki Estońskiej p. Karol Selter w towarzystwie małżonki, p. Augusta Meritsa — prezesa Izby Estońsko-Polskiej w Tallinie oraz p. Eugena Uuemaa — nacz. wydz. handl. w ministerstwie gospodarki w celu rewizytowania p. ministra przemysłu i handlu A. Romana, który przed miesiącem bawił w Etonii, Finlandii i na Łotwie.

•

P. minister Selter przyleci do Warszawy z Tallina samolotem i zabawi w Polsce do 19 listopada włącznie. Po przyjeździe do Warszawy p. min. Selter złoży wizyty p. wicepremierowi Kwiatkowskiemu i p. ministrowi Romanowi. Wieczorem tegoż dnia p. minister Roman będzie podejmować przybyłych gości obiadem.

W drugim dniu pobytu program przewiduje audiencję u Pana Prezydenta R. P., wpisanie się do księgi u Pana Marszałka Śmigłego-Rydza i wizytę u Ministra Spraw Zagranicznych.

Tegoż dnia Związek Izb Przemysłowo-Handlowych przyjmować będzie gościa estońskiego śniadaniem. Wieczorem odbędzie się obiad i raut w poselstwie

W trzecim dniu pobytu, t. j. 17 listopada p. minister Selter przybędzie do Krakowa.

W Krakowie goście zwiedzą Wawel, Sowiniec oraz miasto, po czym nastąpi odjazd samochodami do Katowic. Po obiedzie, wydanym przez Izbę Przemysłowo-Handlową, nastąpi odjazd do Gdyni.

W Gdyni goście będą bawili do dnia 18 listopada (czwartek). Po Gdyni goście wrócą do Warszawy i będą przyjmowani przez min. Romana.

Prem. Goering udaje się do Austrii

BERLIN. (Pat.) Według uporczywych pogłosek, premier Goering ma niebawem udać się do Austrii na polowanie w Tyrolu lub w Tuiri. Wyjazd ten nastąpić by miał na skutek zaproszenia premiera Goeringa przez sekretarza stanu Schmidta podczas jego ostatniego pobytu na wystawie łowieckiej w Berlinie.

Negrin nie jedzie do Londynu

LONDYN. (Pat.) Ambasada hiszpańska zaprzecza pogłoskom, jakie ukazały się w prasie jakoby premier Negrin opuścił Barcelonę, udając się do Londynu. Negrin rzekomo nie jest oczekiwany w Londynie, a informacja ta jest pozbawiona wszelkich podstaw.

Dziś delegacje broni pancernej

złożą hołd pamięci Marsz. Piłsudskiego na Wawelu

WARSZAWA. (Pat.) W dniu dzisiejszym (14 bm.) delegacje dowództwa i wszystkich formacyj broni pancernych przybywają do Krakowa celem wzięcia udziału w podniosłej uroczystości złożenia hołdu prochom Wielkiego Budowniczego Polski.

Delegacjom przewodniczy dowódca broni pancernych generał brygady Maxymowicz-Raczyński Włodzimierz w asyście zastępców: płk. dypl. Kapciuka i płk. Wyrwińskiego oraz dowódcy grupy pancernej płk. dypl. Naspińskiego.

Delegacje przybywają na wojskowym sprzęcie motorowym: łazikach i motocyklach krajowej produkcji w ramach wielkiego zjazdu gwiaździstego.

Gorkin, sekretarz CKW ZSRR, usunięty

MOSKWA. (Pat.) Rozeszły się pogłoski, iż sekretarz Centralnego Komitetu Wykonawczego ZSRR Gorkin, który stanowisko to objął po Akułowie, został usunięty. Dekret CIK podpisuje członek prezydium CIK Andrejew.

Głodujący Szanghaj



Nędza wśród ludności chińskiej Szanghaju jest tak wielka, że tłumy głodnych i wycieńczonych Chińczyków zalegają place, błagając o garstkę ryżu.

Japonia uzna rząd gen. Franco

TOKIO (Pat). Prasa tutejsza donosi, że Japonia, w konsekwencji zawarcia trójstronnego układu antykomunistycznego, uzna w najbliższym czasie narodowy rząd w Hiszpanii.

Pożar w fabryce Scheiblera i Grohmana w Łodzi

ŁÓDŹ. (Pat.) W dniu dzisiejszym ok. godz. 10 rano wybuchł pożar na obszarze zjednoczonych zakładów Scheiblera i Grohmana. Pożar wybuchł w najstarszej przędzalni scheiblerowskiej przy wodnym rynku nr. 2. Ogień powstał z niewiadomych przyczyn na 3 piętrze gmachu i wkrótce, mimo akcji wszystkich oddziałów straży pożarnej w Łodzi przerzucił się na czwarte piętro i poddasze.

Dzięki wysiłkom straży, ogień po blisko 3-godzinnej akcji zlokalizowano nie dopuszczając do zniszczenia 3 dolnych pięter.

Straty są bardzo znaczne i wedle prowizorycznych obliczeń, sięgają ponad 200.000 zł. Uległo zniszczeniu 10.000 wrzecion. 195 robotników straciło pracę.

75 proc. zniżki kolejowe na Zjazd POW w Wilnie

W dn. 21 bm. odbędzie się w Wilnie zjazd b. żołnierzy POW tak stowarzyszonych, jak i nie należących do organizacji. W programie zjazdu jest przewidziane oddanie hołdu Sercu Marszałka Piłsudskiego na Rossie.

Uczestnikom zjazdu przysługują w obie strony 75 procent. zniżki kolejowe, po które należy się zwracać do kół lokalnych POW.

Raport generalnego sekretarza Kominternu — Dymitrowa

W dziennikach sowieckich, poświęconych 2-ej rocznicy rewolucji komunistycznej w Rosji, wśród licznych artykułów zwraca uwagę artykuł sekretarza gen. Kominternu Dymitrowa, pod wymownym tytułem: „Zw. Sowiecki i klasa robotnicza państw kapitalistycznych". Artykuł ten posiada wszelkie cechy enuncjacji zasadniczej, zawierającej linie wytyczne dla dalszej akcji kominternu na całym świecie, przede wszystkim w państwach Europy zachodniej. W swoich wywodach Dymitrow ustala trzy okresy akcji Kominternu w państwach kapitalistycznych. Pierwszy okres tej akcji, zmierzającej do wywołania rewolucji światowej, przypada na burzliwe lata wybuchów rewolucyjnych po wojnie światowej, to znaczy w 1917 — 1919. W tym okresie rewolucja komunistyczna zwyciężyła w Rosji, natomiast załamała się w Niemczech, w Austrii, na Węgrzech oraz we Włoszech. Przywódca Kominternu ubolewa nad niepowodzeniem ruchów rewolucyjnych w tych krajach, czyniąc melancholijną uwagę, iż Europa i cały świat inaczej by wyglądały, gdyby rewolucyjne wybuchy w Europie środkowej zakończyły się zwycięstwem komunistów. Winę za te niepowodzenia rewolucji światowej w państwach europejskich ponosi, zdaniem Dymitrowa, druga międzynarodówka, której wodzowie zdradzili interesy proletariatu i poszli drogą reformizmu. Zwalczanie drugiej międzynarodówki i jej wpływów w klasie robotniczej wypełniło drugi okres akcji Kominternu w państwach kapitalistycznych. Celem tej akcji, jak twierdzi Dymitrow, było zdyskredytowanie partyj socjalistycznych, należących do drugiej międzynarodówki i wciągnięcie organizacyj robotniczych w orbitę wpływów Kominternu. Na tle tej akcji przewódcy Kominternu doszli do wniosków konkretnych, a mianowicie, iż wysuwanie samych negatywnych haseł zwalczania drugiej międzynarodówki nie wystarcza i że należy wysunąć hasło konstruktywne, polegające na tworzeniu frontów ludowych, obejmujących wszystkie radykalne i demokratyczne ugrupowania. W tym wypadku przewódcy Kominternu operują hasłem jedności akcji w walce przeciwko faszyzmowi. Taktyka ta znalazła swoją aprobatę na VII-ym kongresie Kominternu a autorem jej, jak wiadomo, jest członek prezydium Kominternu.

W swoim artykule Dymitrow odsłania kulisy tej taktyki. Twierdzi on mianowicie, że wskutek rozwoju ruchu frontu ludowego i wzmagających się wpływów komunizmu, powiększać się będzie liczba partyj i organizacyj socjalistycznych, wyrzekających się drugiej międzynarodówki i idących na połączenie z komunistami, celem utworzenia jednolitej partii komunistycznej. Dymitrow powołuje się przytym na zawarte już pakty ścisłej współpracy pomiędzy socjalistami i komunistami w Hiszpanii, wskazuje na przykład współpracy obu tych grup we Francji, podkreśla skuteczność paktu pomiędzy komunistami i socjalistami włoskimi i niemieckimi, zaznaczając, że ten praktyczny efekt taktyki frontu ludowego zneutralizuje całkowicie wpływy drugiej międzynarodówki i otworzy szerokie możliwości dla akcji Kominternu we wszystkich krajach świata. W ten sposób taktyka frontu ludowego w oświetleniu Dymitrowa nie jest pomyślana jako forma rzeczywistej współpracy z socjalistami, a jako podstęp, który miałby wytrącić prymat drugiej międzynarodówki w ruchu robotniczym, rozsadzić ją z zewnątrz i opanować całkowicie socjalistyczne i demokratyczne organizacje, podporządkowując je bezpośrednio kierownictwu Kominternu. Z tego właśnie drugiego okresu akcji Kominternu wyłania się trzeci etap w rozwoju ruchu rewolucyjnego, którego bezpośrednim celem jest, jak twierdzi Dymitrow, obalenie ustrojów faszystowskich i opanowanie sytuacji również w t. zw. państwach demokratycznych. W końcu Dymitrow podkreśla doniosłą rolę którą odgrywa ZSSR, jako państwo proletariackie w sprawie zrewolucjonizowania mas robotniczych.

W ten sposób Europa znajduje się w obliczu nowej rewolucyjnej akcji Kominternu, której schemat tak dokładnie opracował Dymitrow. Koncepcja rewolucji światowej nigdy nie przestawała być naczelnym hasłem Kominternu. Obecnie jednak cel ten został sformułowany w Moskwie w sposób konkretny i nie pozostawiający żadnych wątpliwości co do prawdziwego znaczenia taktyki frontów ludowych. W tym tkwi wyjątkowa doniosłość ostatnich enuncjacyj generalnego sekretarza Kominternu Dymitrowa.

Trzeba stwierdzić, że pomiędzy Stronnictwem Ludowym, a przede wszystkim jego młodzieżą, t. zn. Zw. Młodzieży Wiejskiej „Wici", a Polską Partią Socjalistyczną i młodzieżą socjalistyczną następuje coraz większe zbliżenie i wspólna linia działalności politycznej i gospodarczej. Temu kierunkowi sprzyja jeden z najpoważniejszych działaczy Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici" dyrektor Ignacy Solarz który ostatnimi czasy rozwija bardzo ożywioną działalność na terenie całej Polski.

POSEŁ STANISŁAW DUBOIS DZIAŁA.

Swego czasu odsunięty od wpływów w PPS, poseł Dubois został obecnie wybrany prezesem młodzieży socjalistycznej. W imię bezstronności wypada nadmienić, że jest on jednym z bardzo ruchliwych i zdolnych działaczy w tej partii.

KTO BĘDZIE PREZESEM „WICI".

W związku ze zbliżającym się Zjazdem Ogólnopolskim „Wici" rozważane są obecnie kandydatury na przyszłego prezesa tej organizacji. W kołach, zbliżonych do tej grupy wymieniają kandydaturę b. prezesa „Wici" z lat ubiegłych, b. posła Babskiego. Województwo łódzkie z grupą lwowską wysunie podobno kandydaturę inż. Solarza. Poza tym wymienia się nazwiska St. Miłkowskiego i obecnego prezesa Domańskiego.

W PRZEDEDNIU RADY NACZELNEJ P. P. S.

W przeddzień obrad Rady Naczelnej P. P. S., zwołanej na 13 i 14 bm. do Warszawy pod przewodnictwem b. posła Arciszewskiego, obradował w pełnym składzie CKW, przygotowując materiał do obrad rady. Podczas obrad poruszono szereg zasadniczych i aktualnych spraw politycznych.

REFORMA USTROJU PALESTRY.

19 bm. zwołane zostało posiedzenie naczelnej rady adwokackiej, które zajmie się projektem reformy ustroju palestry. Przedmiotem obrad będzie między in. plan wprowadzenia podziału wśród palestry na adwokatów i mecenasów.

KLUB DEMOKRATYCZNY — ZW. LEWICY PATRIOTYCZNEJ

Od dłuższego czasu grupa posłów i senatorów zbliżona ideowo do Klubu Demokratycznego prowadzi ożywione rozmowy z posłami i senatorami, którzy popierają t. zw. Związek Lewicy Patriotycznej, na temat połączenia tych organizacyj politycznych. Znawcy stosunków na terenie Sejmu i Senatu twierdzą, że chociaż by nastąpiło połączenie tych grup politycznych, gdyż różnice dzielące ich są znikome, to jednak nie dojdzie do utworzenia osobnego Klubu w Sejmie i Senacie, któremu kategorycznie przeciwstawiają się obaj Marszałkowie. Grupa ta liczy około 60 posłów i senatorów i może odegrać poważną rolę w stosunkach parlamentarnych.

KS. WINDSOR PRZYBĘDZIE W ZIMIE DO POLSKI.

Na specjalne zaproszenie księcia Sanguszki ma przybyć w ciągu zimy do Polski ks. Windsor z małżonką. Pobyt w Polsce spędzi ks. Windsor na sportach zimowych w dobrach ks. Sanguszko pod Tarnowem. Ks. Sanguszko ostatnio wybudował w pobliżu pałacu w Gumniskach piękny pałacyk myśliwski, znajdujący się w okolicy wyjątkowo dogodnych terenów narciarskich.

NA WIDOWNI

SĄD ODRZUCIŁ SKARGI „DZIENNIKA PORANNEGO".

W znanej sprawie „Dziennika Porannego" wydział handlowy sądu okręgowego dn. 12 listopada odrzucił dwie skargi wniesione przez adw. Nagórskiego z ramienia spółdzielni „Oświata".

Pierwsza skarga dotyczyła czynności sekwestratora, a mianowicie rzekomego przekroczenia przez niego kompetencji przez zamknięcie wydawnictwa „Dziennik Poranny".

Druga skarga dotyczyła zmiany sposobu zabezpieczenia wniosku o upadłość i dążyła do uchylenia sekwestru.

POZYCJA P. MALSKIEGO CORAZ SŁABSZA.

Dawną grupę t. zw. „Naprawy" czekają ciężkie czasy. Mówi się o przygotowywanych dalszych atakach na tę grupę w OTO i KR. Akcja ma iść w kierunku żądania ustąpienia sen. Malskiego z OTO i KR.

BEZSILNOŚĆ STR. PRACY.

Odbyło się w Warszawie posiedzenie zarządu głównego Stronnictwa Pracy (Front Morges) pod przewodnictwem K. Popiela przy współudziale adw. Tempki. Po wysłuchaniu referatu politycznego i po dyskusji nad nim, zarząd główny nie powziął żadnych uchwał ani politycznych ani organizacyjnych; jest to komentowane w kołach politycznych, jako wyraz bezsilności nowego ugrupowania złożonego z nieharmonizowanych ze sobą nawzajem elementów i niezdolnego do pracy.

PROF. RYBARSKI BĘDZIE MONTOWAŁ POROZUMIENIE ZE STR. PRACY?

Krążą w kołach politycznych uporczywe pogłoski, jakoby t. zw. grupa profesorska Stronnictwa Narodowego skłaniała się do porozumienia i zawarcia „paktu nieagresji" ze Stronnictwem Pracy. Jako autorytet decydujący w grupie profesorskiej Str. N. wymieniany jest prof. Roman Rybarski.

MŁODZI NARODOWCY WE LWOWIE WSPÓŁPRACUJĄ Z GEN. SIKORSKIM.

We Lwowie ukazał się organ Str. Narodowego pod redakcją p. Jana Matyasika, b. redaktora „Głosu Narodu" w Krakowie. P. Matysiak uchodzi w kołach politycznych za męża zaufania gen. Sikorskiego. Jest to o tyle interesujące w wytworzonej na terenie Lwowa konfiguracji, że nowy organ Str. Nar. wydany został przez tzw. młodych jej partii, a wydawcą pisma jest działacz Str. Nar. p. Rojek. Grupa młodych korzysta z finansowego poparcia b. sen. Głąbińskiego.

W tej sytuacji współpraca męża zaufania gen. Sikorskiego z grupą młodych Str. Nar. wywołała liczne komentarze w kołach politycznych.

ONR WALCZY O WPŁYWY.

Walka o wpływy na masy pomiędzy Stronnictwem Narodowym, a młodym ONR rozgorzała na całej linii. Przede wszystkim młodzi narodowcy chcą wyrwać Narodowej Demokracji atut t. zw. walki z żydami. Na terenie całego szeregu powiatów doszło nawet do rękoczynów poszczególnych działaczy tych dwóch ugrupowań politycznych. Wynika z tego, że nawoływanie działaczy pewnej grupy ONR do t. zw. konfederacji nie odniosło należytego skutku.

AKCJA DYREKTORA SOLARZA.

Sfery polityczne z zaciekawieniem obserwują nastroje w Stronnictwie Ludowym i Związku Mł. Wiejskiej „Wici". Mimo usilnych starań wybitnych osobistości ze Stronnictwa Pracy, jak też pewnych ludzi Stronnictwa Ludowego, celem nawiązania współpracy pomiędzy tymi dwoma ugrupowaniami politycznymi, następuje pewne oziębienie.

Zawieszenie organizacji studenckich na U. J. K.

Rektor uniwersytetu J. K. zawiesił w czynnościach zarządy stowarzyszeń: Czytelni Akademickiej, Bratniej Pomocy Słuchaczy U. J. K. i Koła Studentek U. J. K., wprowadzając w miejsce zawieszonych zarządów władze komisaryczne. Rektor podał motywy tego zarządzenia jedynie w pismach do odnośnych organizacji.

Zarządzenie jest niezawodnie wynikiem wczorajszych gorszących zajść w czasie defilady, kiedy grupa młodzieży wszechpolskiej ustawiona naprzeciw trybuny z przedstawicielami władz zaczęła wznosić okrzyki i zakłócać porządek defilady, rozrzucając przy tym ulotki, których treść wywołała powszechne oburzenie i potępienie.

Obrażającemu powagę uroczystości zajściu położyła kres policja, rozpędzając demonstrantów.

„GIEROI NASZEWO WREMIENI..."

I.

W redakcji nie podobał się ten tytuł, myślę jednak, że należy każdą rzecz dociągać do stylu. Ponieważ zaś za chwilę mowa będzie o Wiechu, zacytuję (ten odcinek, to same cytaty) Tuwima, który broniąc w „Wiad. Lit." swego przekładu Gogola (o tym obszernie w jutrzejszej „Kolumnie Lit.") tak pisze:

> O t. zw. „języku Wiecha", jego pochodzeniu i filiacjach wartoby studium napisać choćby po to, aby się p... przekonał, jak znaczną rolę grają w nim rusycyzmy... (obfite cytaty)... Wszystkie Wiechowe „takżesamo", „skoro jeżeli", „ma się rozumieć", „poniekąd", „pod tym względem" i „faktycznie", to najczystszej wody gogolizmy. Przyszły one do nas „za ruskiego", przywiezione przez czynowników o rozmaitych nazwiskach, m. in.: Żewakin, Podkolesin, Koczkarew i t. d. Pod ich wpływem zaczęli tak mówić Rozbiccy, z początku kancelista, potem właściciel kantoru stręczenia mieszkań czy służby, od Rozbickich nauczyły się kuchty, fryzjerzy, szoferzy i cała „w ząbek czesana" socjeta.

Kiedyśmy się już tak porozumieli, myślę, że jest właściwa chwila, by przypomnieć, że...

— w r. b. wawrzyn akademicki nadany został Wiechowi „za zasługi dla dobra języka i literatury ojczystej"...

> W ten sposób — pisze „Czas" — autor „opowiadań pana Wątróbki" wyniesiony został (zapewne ku swemu ogromnemu zdziwieniu) na Olimp naszej literatury. Wolno więc puścić wodze fantazji i ujrzeć oczyma duszy, jak felietonista, którego skronie wieńczy obecnie laur akademicki, sięgnie jeszcze wyżej, zasiądzie na fotelu i przed oczyma zdumionej nieco publiczności roztoczy skrypt pierwszej swej prelekcji akademickiej. Łatwo zgadnąć, że przemówienie to rozpocznie się od słów sakramentalnych: „W ząbek czesane, w dziąsło szarpane, czcigodne zgromadzenie!". W każdym razie „Cyrulik" i „Małe Qui Pro Quo" nie będą się mogły skarżyć na brak tematów do swoich nowych rewij.

Melancholijnie złośliwa notatka na ten sam temat ukazała się również w „Prosto z mostu".

Czy jednak Akademia Literatury nie miała racji przyznając swe odznaczenie p. Stefanowi Wiecheckiemu? „Prosto z mostu" nazywa jego gwarę „bardzo skądinąd zabawną" („zjeżdżając" kiedyindziej Tuwima za użycie tej gwary). Tuwim w cytowanym artykule „bardzo ceni arcyśmieszne felietony Stefana Wiecheckiego, uważa go za Homera tej sfery czy klasy, którą opisuje, ale gwara ta istniała przed Wiechem i żyje też poza komicznymi jego humoreskami"...—Jeśli tak, skoro jeżeli tak, to poniekąd pod tym względem faktycznie racja do wawrzynu była, a Wiech staje w nobliwym szeregu pisarzy, tworzących w gwarze, w „argot", a że staje dobrze w talent zaopatrzony tego nikt nie zaprzeczy.

A przecie jakiś drobniuchny niesmak jest...

Szukając źródeł tego niesmaku nie zadowolimy się chyba i tym, że nagrodzono za „felietoniki" za rzecz bez „szerszego oddechu", „myśli przewodniej" i „trwałej wartości".. Pewnie, inna rzecz „Na skalnym Podhalu", powieści Celine'a, utwory Kolcowa, Leskowa, czy Awierczenki, a inna dorobek Wiecha, który ledwie z Zagadłowiczowskimi „Powsinogami" czy Kędziorową „Marcyną" mógłby konkurować. Ale... może Wiech jest nie mniej ambitny? Może on już pielęgnuje myśl o prawdziwym eposie „tej sfery czy klasy"? A wobec tego, czy nie pośpieszyła się Akademia zanadto? Tak jakby należny tej instytucji (i w innych dziedzinach działalności skwapliwie wypełniany!) *przywilej zwlekania* tym razem tracił swą moc... Jakby jutro mogło już nie stać Wiecha (na psa urok!), lub Akademii... — A może to wzgląd na popularność przyśpieszył odznaczenie?

Może chodziło o to, żeby dać dowód, że się „trzyma rękę na pulsie", że się ma poczucie, że się nie pomija, że się idzie z *narodem*. Bo naród do Wiecha to jak w dym... A Wiech już — a kuku! — w Akademii...

„Bo jeżeli tak... no to... trudno" — powiedzmy przekręcając Tuwima.

II.

Kiepura. Postać w narodzie jeszcze bardziej wyniosła, w „Cyruliku" zaś dawno już uczcigodniona. Postać której widoku oko wilnian nie zazna, mistrz bowiem miał jako gwarancji występu zażądać takiej sumki w złp., że — w naszej biednej „Polsce B" — „ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało". To też nie zobaczymy męża... A szkoda. Byłby temat dla felietonistów, jako że recenzenci muzyczni o mistrzu nie piszą. Nie piszą zaś dlatego, że 1° — mistrz ma głos, ale nie ma żadnych ambicyj artystycznych, 2° — pozwala sobie ze spraw artystycznych w ogóle niewiele robić, czego najsmutniejszy dowód złożył w sprawie Szymanowskiego, powiadając że „z tym Szymanowskim to przesada", oraz przenosząc w ostatniej chwili swój koncert na ten sam dzień, kiedy świat muzyczny polski oddawał hołd zmarłemu artyście. Cytowaliśmy (w „Aktualnościach") jednolity front oburzenia prasy wszystkich kierunków. Cytujmyż za „Wiad. L.", co o mistrzu myślą za Zachodzie. — Jest to felieton jednego z najznakomitszych francuskich krytyków muzycznych, André Coeuvry, umieszczony w prawicowym „Candide" p. t. „Kiepura i Sp.":

> „Trzy wielkie koncerty polskie. Pierwszy był wspaniałym hołdem dla

Kuratela nad gwiazdorami filmowymi

Gdy skromny aktor amerykański, zarabiający 35 dolarów tygodniowo w jednym z teatrzyków na Broadway'u, zostanie szczęśliwym zrządzeniem losu zaangażowany do wytwórni w Hollywood z gażą 3.000 dolarów tygodniowo, często się zdarza, że nie może dać sobie rady z wydatkami na nową skalę, z opłatą wielkich podatków, obowiązkowymi darami na cele dobroczynne, zapomogi dla krewnych, i w nowych — tak olśniewających warunkach — trudno mu powiązać koniec z końcem.

Przewidująca wszystko aktywność amerykańska utworzyła w związku z tym nowy „business" — przedsiębiorstwo zajmujące się administracją dochodów gwiazdorów filmowych i czyniące wszystko, aby im oszczędzić pieniężnych kłopotów domowych, zawodowych i osobistych. Aktor podnosi tylko swą gażę, a firma układa za niego opracowany szczegółowo budżet i zmusza do nieodstępowania od niego. Jeżeli np. ma on ochotę wydać przyjęcie, które powinnoby kosztować o kilkaset dolarów więcej ponad przewidzianą na ten cel w budżecie sumę, przedsiębiorstwo stawia veto, a ponieważ ma ono kontrolę nad całym jego dochodem, aktor nie może się temu przeciwstawić.

Towarzystwo to zajmuje się regulowaniem wszystkich rachunków, wynajmem odpowiedniego mieszkania, angażowaniem służby itp. Wyszukuje ono tańszych dostawców, dzięki czemu zaoszczędza swemu klientowi znaczne sumy. Wiele czasu musi zwykle poświęcać na rokowania z krewnymi gwiazdora, gdyż aktor w Holywood, który nie utrzymuje przynajmniej pół tuzina krewnych, nie zalicza się do rzędu „stars".

Wydatki osobiste klienta pomysłowego przedsiębiorstwa są surowo ograniczone, wynoszą często zaledwie 50 dolarów tygodniowo przy gaży wynoszącej 2.000 dol. Jeżeli chodzi jednak o zrobienie przyjemności klientowi i oddanie mu jakiejś usługi — oczywiście w ramach budżetu — towarzystwo stara się jak może. Sprowadza ono auto, model z pierwszej serii Forda na prezent urodzinowy dla przyjaciela, wyszukuje szofera „Japończyka", który nie nosi „okularów", telefonuje do hodowcy w Bostonie o dostarczenie buldoga specjalnej rasy, spełnia wszystkie kaprysy artysty pod warunkiem, że odpowiednie sumy są przewidziane w preliminarzu „naukowo skonstruowanego" budżetu.

M. C.

Zmiana regulaminu pojedynków w Niemczech

Jak wiadomo, Hitler przywrócił w Niemczech zwyczaj pojedynkowania się. Ostatnio jednak zaszły wypadek tragicznej śmierci jednego z wybitniejszych członków S. S. współpracownika „Völkischer Beobachter", który zginął od kuli w obronie honoru, wywołał pewną reakcję. Szef korpusu S. S. Henryk Himler wydał rozporządzenie, aby sądy honorowe decydujące o stopniu obrazy nie wydawały pozwolenia na pojedynki na pistolety, lecz jedynie na białą broń, jako mniej niebezpieczną dla życia. Zabity w pojedynku ów oficer S. S. Roland Strunk został pochowany z honorami wojskowymi.

Rewolwer to nie straszak

Wyczyny nerwowej hrabiny

We wsi Stanki, pow. stanisławowskiego właścicielka dóbr hr. Dzieduszycka, wracając późnym wieczorem powozem do domu zauważyła na drodze jakichś dwóch osobników, którzy oświetlili powóz latarkami elektrycznymi. Hrabina sądząc, że osobnicy ci zamierzają dokonać napadu, dobyła rewolweru i oddała kilka strzałów, raniąc obu ciężko. Okazało się, że byli to dwaj mieszkańcy tejże wsi którzy nie mieli żadnych złych zamiarów.

Jakie dzieła sztuki ocalały w Hiszpanii?

Ustawicznie pisze się o zniszczeniu takiego czy innego obiektu zabytkowego w Hiszpanii, ale mało kto zdaje sobie sprawę co na prawdę uległo zagładzie a co ocalało z zawieruchy wojennej tej bratobójczej walki. Jako miarodajny materiał może służyć raport międzynarodowej komisji ekspertów, która pod przewodnictwem Fryderyka Kenyon zwiedziła niedawno ziemię Velasqueza i Goyi, rejestrując ocalałe zabytki. Otóż, jak się okazuje, obrazy muzeum Prado, przynajmniej te najcenniejsze, w ilości 500 sztuk zostały przewiezione do Walencji i umieszczone w „Torres de Serranos" — wieży znajdującej się u wejścia do miasta. Podobno dachy tych wież zostały specjalnie zabezpieczone przed pociskami lotniczymi.

Obrazy Velasqueza, które miały być przywiezione do Paryża, zatrzymano na razie i umieszczono w Colegio del Patriarca. Podobno miejsce to nie może dać gwarancji ocalenia obrazów w razie jakiegoś bombardowania. — Początkowo obrazy w Prado były przechowywane w piwnicach Banku Hiszpańskiego w Madrycie, ale wilgoć panująca tam zniszczyła wiele z tych dzieł sztuki. I tak uległo zupełnemu zniszczeniu pięć obrazów El Greca. Obrazy te mają być zrekonstruowane. W piwnicach muzeum Prado, które okazały się suche i bezpieczne, zamagazynowano resztę zbiorów muzealnych oraz 1500 obrazów z innych galeryj madryckich i całość dzieł sztuki przywieziona z królewskiego pałacu Escurial. Od niedawna utworzył się w Madrycie komitet, mający za zadanie zabezpieczenie bezcennych dzieł sztuki nagromadzonych po tamtejszych kościołach.

Komitet ten zabezpieczył dotychczas 5000 malowideł i kilkaset rzeźb. Zabytki te zostały pomieszczone w muzeum archeologicznym i w kościele św. Franciszka. Bomby, które padły na kościół i muzeum, szczęśliwie nie uszkodziły nagromadzonych dzieł sztuki. Podobnie ocalał podczas bombardowania grobowiec Goyi oraz malowidła jego pędzla w kościele św. Antoniego.

ŻART NA STRONIE

NASZE DZIECI.

— Wiesz co, Madziu, zabawimy się teraz w Zoo!

— A jak to będzie?

— Ja będę małpą, a ty będziesz mnie karmić i dasz mi twoje ciastko.

TAK ALBO TAK.

— No, ożeniłeś się, przyjacielu! Gratuluję!

— Dziękuję, kocham moją żonę tak, iż nie da się to wyrazić słowem.

— A może da się to wyrazić łatwiej w cyfrach?

ZA DUŻO.

— Nie rozumiem mamo, co chcesz właściwie od Alfreda. Wczoraj przygrywał nawet na fortepianie, gdyś była u nas.

— Tak, grał marsza żałobnego gdy przyszłam i galopkę gdy wychodziłam.

RÓŻNIE BYWA...

Amerykanin chciał zaimponować Anglikowi wielkością swego kraju.

— Stan Texas — mówił — jest tak wielki, że gdy się rano wsiądzie do pociągu to po 24-godzinach jest się jeszcze w granicach Texasu.

— Tak, tak — zgodził się Anglik — u nas też bywają takie pociągi.

TELEGRAM.

Rotblum, znany w całym Dwińsku kupiec, poleca swemu synowi Moniusiowi — już uczniowi siódmej gimnazjalnej — zredagowanie telegramu do kupca moskiewskiego Szaji Kupermonda.

Moniuś ułożył: „Szaja, po czemu skóry wyprawiane, czy duże zapotrzebowanie, może lepiej przeczekać do jesieni".

Rotblum — ojciec jest z redakcji telegramu całkowicie niezadowolony — Uj, to twoje gimnazjum — narzeka — nawet telegramki nie ułożysz. Tyle słów, kto za to będzie płacić! Patrz, jak twój ojczulek napisze! — I na blankiecie pisze „Ny?". — Widzisz, krótko i zrozumiale!

Niestety, niezupełnie słusznie wychwalał siebie Rotblum — ojciec. Z Moskwy bowiem taką otrzymał odpowiedź: „Ny, ny".

Odpowiedzi Redakcji

Adam Chomicz: Bezbarwne, blade. Ciekawi jesteśmy, z jakich powodów chce Pan krzywdzić poetę ew. naszą administrację i przysyła listy nieofrankowane?

J. P.: Nie wykorzystamy.

Zażalenie

— Nie, tak dłużej być nie może — unosił się Mateusz Brzóska, podczas gdy cyrulik Bałachonek namydlał mu twarz. My zaś Brzósce chętnie przytakiwaliśmy. My — to znaczy właściciel razury sam Bałachonek, jak i dostawca jabłek Ignacy Ciemię. Bo proszę tylko pomyśleć: kierownik Urzędu Pomiarów od dawna za wiele sobie pozwalał. Subiektowi Zygmusiowi — wszyscy o tym wiedzieli — wymówił pracę tylko dlatego, że ten kiedyś przez nieuwagę nie ukłonił się żonie kierownika; dostawcy jabłek Ignacemu wymówił współpracę za to, że pewnego razu — melancholijnie zadumany — wychodząc z Urzędu zbyt mocno trzasnął drzwiami. Mateusz także nie bez powodu czuł wielki żal do rzędu: podczas załatwiania sprawy — w obecności innych petentów — kierownik Zapiska bardzo źle się wyraził o jego rodzonej matce. A ja? ja byłem właśnie tym subiektem Zygmusiem Sałkiem.

Czara goryczy przelała się. Postanowiliśmy zdobyć się na krok stanowczy: złożyć zażalenie do centrali Urzędu Pomiarów.

*

Zażalenie już od miesiaca było wysłane. Tymczasem złośliwie cieszyliśmy się: oj, dostanie, bo dostanie ten kierownik Zapiska! Niech tylko tu zjedzie przedstawiciel centrali dla przeprowadzenia dochodzenia. My już odpowiednio ostro postawimy się, wszystko przeciwko niemu na światło dzienne wywleczemy. Nie pomoże kierownikowi ani to, że w dobrej komitywie żyje z burmistrzem. Ani to, że ma ładną i ustosunkowaną żonę. Ani to nawet, że tych, na których mu zależy, przyjmuje śliwowicą (świetna śliwowica, delicje, były czasy, że i ja ją popijałem!) i częstuję papierosami z macedońskiego tytoniu.

Czuliśmy wyższość w stosunku do spotykanego na ulicy kierownika Urzędu Pomiarów. Mateusz Brzóska — zawsze wobec wszystkich uniżony — teraz to odważał się nawet na wszelkie ukłony kierownika odpowiadać tylko przytknięciem dwóch palców do swojej barankowej czapki.

Już my jemu, temu Zapisce, pokażemy, gdzie raki zimują...

*

Wczoraj balonik naprężenia został przekłuty igłą faktu. Nie mogę mniej bombastycznie wyrażać się, bo chwila była zbyt doniosła, stało się to ,na co oczekaliśmy od dwóch miesięcy i trzech dni. Przyjechał czynnik miarodajny z centrali. Dla przeprowadzenia dochodzenia.

Ale... ale już zaraz po przyjeździe czynnika zostaliśmy niemile dotknięci jego zachowaniem się. Jakoś zbyt serdecznie rozmawiał z kierownikiem Zapiską w momencie, gdy mijaliśmy ich podczas spaceru poobiedniego w parku.

Nie traciliśmy jednak pewności siebie. W Urzędzie czynnik — grubawy, łysawy jegomość — kazał nam usiąść. Ruchy jego były jakieś nieprzyjazne, w głosie zauważylismy złość. Mateusz Brzóska pierwszy więc spokorniał. Zaczął palcami miąć swoją nową, w zeszłym roku kupioną, barankową czapkę.

— Czemu panowie milczą? — ozwał się czynnik. — Więc jak to tam było? — zwrócił się do Ignacego.

Ignacy — którego córka ostatnio miała szanse dostania pracy u teściowej kierownika Zapiski — speszył się: — Było... ano było... że niesprawiedliwość...

— Proszę operować konkretami — padły słowa z za biurka.

Ignacy Ciemię jeszcze wyraźniej speszył się: — Konkretami? To nie ja, mnie tylko przeważnie... absolutnie o dostawę jabłek chodziło...

— Et — czynnik machnął ręką. I w stronę Mateusza Brzózki: — A co pan?

Mateusz Brzózka widocznie sobie w tej chwili przypomniał, że przecież kierownik Zapiska jest w dobrych stosunkach z burmistrzem (a z burmistrzem mieć na pieńku? oho, nie opłaci się...). To widocznie przypomniał, bo stęknął:

— Panie przełożony, ja? ja właściwie nic, to on — i wskazał oczami na mnie.

— Więc pan, panie Zygmuncie Sałek — czynnik pyta mnie — składał zażalenie?

Przyznam się, mnie także strach obleciał. Moi przyjaciele wyraźnie zrejterowali. Poza tym? poza tym czyż mi już niemiłe względy prezesa Ciubka, z którym od paru tygodni kierownik Urzędu Pomiarów zaczął grywać w brydża... —

— To my razem pisaliśmy zażalenie we trójkę — nieśmiało chrząknąłem.

— Jak to we trójkę? ty do tego namówiłeś — zerwał się z ławki bezczelny Ignacy Ciemię. — Tylko Brzóska ciebie popierał, ja niewinny — wrzeszczał.

— Przypominam, Brzóska był inicjatorem zażalenia — zwróciłem się do czynnika.

— Nie łżyj, Sałek, ty byłeś! —

— Ty!

— Łżesz, kundlu!

— Ja umywam ręce...

— Wycofuję sprawę jabłek!

— Oni namówili.

— Bezczelność!

Spojrzeliśmy po sobie. Skonfudowaliśmy się swoją przykrą niesolidarnością. Trzeba było sytuację jakoś naprawić. Przez pamięć na tyle lat przyjaźni.

— To nie my pisaliśmy zażalenie — zreflektowani, naraz zgodnie czynnikowi oświadczyliśmy.

— Jak to? — mruczał czynnik, a w głosie już miał coś, co za łagodność mogło uchodzić — przecież wyraźnie podpisani są panowie: Brzóska, Sałek i Ciemię!

— Ech, panie przełożony, małoż to w naszej miejscowości jest Brzósków, Sałków i Ciemieniów... to jakieś nieporozumienie, że nas wezwano — śliniliśmy, usiłując się spiesznie wycofać za drzwi Urzędu Pomiarów.

Zygmuś Sałek.

Materiały do „Żartu na Stronie" należy nadsyłać na adres redakcji „Kurjera Wileńskiego" dla Anatola Mikułki.

40-tu komunistów przed Sądem Okręgowym w Lublinie

Przed Sądem Okręgowym w Lublinie rozpoczął się dawno zapowiadany sensacyjny proces 40 komunistów lubelskich, którzy działali przeważnie wśród młodzieży gimnazjalnej.

Na ławie oskarżonych zasiada obok swych towarzyszy, córka b. kuratora szkolnego w Lublinie, która wraz z Janiną Bierówną i Goldfingerówną, brały najżywszy udział w akcji wywrotowej.

Trybunałowi przewodniczy wiceprezes lubelskiego Sądu Okręgowego, dr. Góra, a wotują sędziowie Harasiewicz i Zalipski. Oskarżenie popiera prokurator Boryczko.

Na rozprawę powołano 60 świadków, w tem 26 świadków oskarżenia. Proces potrwa prawdopodobnie 2 tygodnie.

Karola Szymanowskiego. Drugi wypełnili różni kompozytorowie, jedni znani dyplomatom, drudzy — jak Jan Karłowicz — znani muzykom. Trzeci był tryumfalną ekshibicją p. Jana Kiepury, faworyta dam. Pan Prezydent Republiki miał uświetnić jedną z tych fet. Uświetnił, i z całą pompą. Lecz którą, pytam się państwa, uświetnił?

Naiwni wyobrażali sobie, że on wyruszy na Szymanowskiego, największego muzyka, jakiego Polska wydała od czasu Chopina. Ale cień Szymanowskiego nie doczekał się ani cienia Prezydenta. Spryciarze uśmiechali się: „A czy za nic liczycie Ignacego? Nie Fernandela oczywiście, ale Paderewskiego, wirtuoza fortepianu i pierwszego dygnitarza swego kraju?". Spryciarze wpadli. To p. Jan Kiepura, pierwszy dygnitarz Kabotynogrodu, uzyskał prezydenckie honory, w potopie gwoździków, złocieni, bisów, wywoływań, bijących serc i topniejących ton.

Sukces socjalny p. Jana Kiepury godzien jest serii najpiękniejszych oleodruków, jakie najszerzej rozwarte „usta żądzy", spragnione wiwatów i sadła, mogą sobie wyobrazić, prowadząc swoją barkę po syropie romanzy. Pierwszy obraz: w Sosnowcu, w domu drobnego sklepikarza na Śląsku przychodzi na świat pyzate bobo. Drugi obraz: mały bobas chwyta na lasso serca modystek swoimi (bardzo pięknymi) strunami głosowymi; niby słońce wznosi się na horyzoncie złoty złoty. Trzeci obraz: pyzate bobo, stawszy się właścicielem „Patrii", największego hotelu w Karpatach, przyjmuje księżniczkę Julianę: uśmiecha się całą gębą do olbrzymiego złotego złotego, który błyszczy na zenicie. Czwarty obraz: w wielkim kościele piękny chłopak zaślubia piękną dziewczynę Martę Eggerth; duet wokalny: złoty (złoty) zalewa witraż. Piąty obraz: pyzaty chłopak, wdrapawszy się na dach taksówki, rzuca tłumom ulicznym złoto swego głosu; wyszkolony szofer łapie je z powrotem, w złotych, w dolarach, w czym się da. Szósty obraz: na koncercie w Warszawie, marszałek Śmigły-Rydz przypina własną ręką na pierś tak pięknego głosu (jakby napisał nieboszczyk Ponson du Terrail) krzyż zasługi. Złoty.

Kariera piękna, ani słowa; przy czym podziw nasz mąci jedynie cień pewnego błędu. (Tu autor rozważa nazwisko mistrza i szuka francuskich odpowiedników dla „kiep" i „ura"). To nie jest w stylu życiowych talentów p. Jana Kiepury, który zdołał — rzecz z pewnością jedyna w rocznikach śpiewu — uzyskać u polskich dziennikarzy tytuł Mistrza.

Mistrz znaczy „maître". My Francuzi mówimy z Lafontainem „maître Corbeau", albo z Molierem „maître Jacques". Ale nigdy nie mówimy „maître Chevalier". A przecież, bez obrazy p. Kiepury, nasz Moryś to nie byle kto".

Czytając te wspaniałe złośliwości idące z kraju, który tworzy opinie obowiązujące w świecie kulturalnym znowu czujemy się ogarnięci przez uczucia wstydliwe i niemiłe. — Ten tytuł Mistrza... to odznaczenie, wyproszone publicznie, bo wobec audytorium i mikrofonu... Niestety, nawet tych nadziei artystycznych, jakie roiliśmy przy Wiechu nie ma na osłodę. Tak, intuicja mówi, że tu nie wolno niczego się spodziewać, że świat muzyczny ma rację... Och, psują humor te cytaty, więc spróbujmy klin klinem. — W tym-że n-rze, list do redakcji utalentowanego satyryka:

Pan Kiepura oświadczył że z Szymanowskim to przesada.

Zapytajmy się z kolei, czy z p. Kiepurą to nie przesada?

Przywykliśmy p. Kiepurę nazywać „mistrzem". I słusznie. Przecież ogólnie używa się tytułu „mistrz murarski", „mistrz szewski", „mistrz krawiecki", „mistrz malarski". Mistrz malarski maluje ściany, czasem robi karierę polityczną ale nie ma pretensyj do używania tytułu „artysty-malarza". To już inna branża.

Stosując się do przyjętej nomenklatury, nazywajmy dalej p. Kiepurę „mistrzem". Ale wyraźnie: „mistrzem śpiewackim". Taka sama bowiem jest różnica między „mistrzem malarskim" a „artystą malarzem" jak między p Kiepurą a kimś kto ma prawo podawać się za artystę.

Jeśli zaś p. Kiepura mieni się „artystą", trzeba mu wytłumaczyć, że zachodzi nieporozumienie. Artysta nie robi złośliwej konkurencji przez wyznaczanie swych produkcyj równocześnie z koncertem innych artystów oddających hołd wielkiemu artyście. Co innego ,mistrz śpiewacki". Ten, jako rzemieślnik, ma prawo demonstrować swój kunszt w tym samym czasie kiedy artysta wykonywa swe posłannictwo. Wtedy mowy nie będzie o żadnej konkurencji, o żadnym współzawodnictwie.

Niech więc p. Kiepura nie stara się uchodzić za artystę. Niech sobie robi karierę zawodową i daj mu Boże polityczną jako „mistrz śpiewacki", ale niech się nie podaje za kogoś, kim, jak tego nieraz jaskrawie dowiódł, nie jest.

Nie ma przesady z p. Kiepurą. Chyba żeby ktoś nadal uważał go za artystę. Tylko w tym by leżała przesada.

Janusz Minkiewicz.

Świetnie! To ujęcie działa na niesmak jak woda sodowa. Pozwala wszystko zrozumieć i wytłumaczyć właściwie. Należy tylko prędko posłać do „Candide" ten wycinek, zaznaczając, że od „ABC" po „Robotnika", od „Prosto z mostu" po „Wiadomości Literackie" opinia jest jednolita. Pan Coeuvry jest zapewne polonofilem, w każdym razie analizując nazwisko mistrza (śpiewackiego) wykazał duże zrozumienie języka polskiego. Zrozumie napewno.

Ja ze swej strony proszę o należyte zrozumienie tytułu niniejszego felietonu.

Jim.

To jest wojsko nasze...

(Echa uroczystości)

Ostatnie dni przeszły pod znakiem armii, munduru, zespolenia naj młodszej młodzieży z wojskiem, wspomnień legionowych, dawnych wyczynów zbrojnych młodej armii z lat 1919—20. Coraz ściślejszy kontakt, braterstwo przysposobienia woj skowego całego narodu z zawodowym wojskiem, ilustrowane takimi uroczystościami jak pochód organizacyj młodzieżowych w dniu Niepodległości, dar sztandaru Wilna dla 1 p. p. art. zespolenie tłumów z maszerującymi oddziałami, to nie były rzeczy sztuczne.

Zrywające się okrzyki w Warszawie, wzruszenie płynące ze słów słyszanych w tłumie wileńskim pod starym Ratuszem który tyle widział zdarzeń groźnych i przygnębiających, a teraz stanowił tło dla uroczystości tak radosnej, to wszystko było nie sztucznym nakazanym, ale szczerym odruchem społeczeństwa.

Tę łączność narodu z armią pogłębiać należy dalej. Armia bowiem nasza powstała inaczej, i inaczej wygląda od innych armij innych narodów. Nie mówię oczywiście o umundurowaniu, tankach, karabinach i egzercycjach, upodobnionych do ogólnoświatowych zasad militaryzmu. Chcę podkreślić całkiem inne sprawy. A mianowicie: Armia nasza powstała w czasach gdy o Polsce Niepodległej nikt słyszeć nie chciał, prócz może Turcii, która jak wiadomo wywoływała na dworze sułtana posła Lechistanu, wtedy, gdy na karcie Europy trzy części Polski barwiły się kolorami Rosii, Niemiec i Austro - Węgier. **Armia polska powstała z niczego.** Z groszowych ofiar wierzących ludzi, tak wierzących w Niepodległość, jak pierwsi chrześcijanie wierzyli w zwycięstwo krzyża, choć ciała ich rozrywano na arenach coloseum. Z wdowich groszy, z obrączek ślubnych, z klejnocików młodych dziewczyn, ze składek peowiackich, z konspiracji, która groziła śmiercią młodziutkim chłopcom, z tych osławionych manlicherów austryjackich. z tych wykopywanych brakownych pistoletów rosyjskich. przenoszonych w neseserach podróżnych eleganckich pań, bo i takie były... Armia nasza rodziła się ze skarlca serc. Wola jednego człowieka, który innych szkolił i przygotował. który skupiał wiernych koło siebie. pchnął ich do czynu, który honor i wolność Ojczyzny wyzwalał z ohydnych więzów niewoli, wola dumna. konsekwentna i niezachwiana, tworzyła armię narodową w warunkach wprost fantastycznych.

My, którzyśmy na tamte sprawy patrzyli z bliska i udział w nich brali, dziś, gdy z najgłębszym wzruszeniem patrzymy na szeregi wspaniałe, liczne, silne, majaczy się we mgle wspomnień wizja owych bladych. zmizerowanych. obdartych niemal chłopaków, maszerujących po ulicach Warszawy w 1916 roku, otaczanych, (w najlepszym razie), litością. że to takie bidulki i tak się oto marnują bez celu...

Powstają wspomnienia z Błoń krakowskich: odprawa i wymarsz oddziałów strzeleckich na ćwiczenia w 1912 roku. Komendant, Sławek, Sokolnicki, z nimi Lud. Abramowicz i ja przybyli z Wilna dla zorganizowania ściślejszej łączności. Błonia są piękne wiosenną zielonością. Wawel na lewo, kopiec Kościuszki na prawo... Idą niezliczone szeregi w stronę Woli. Komendant z uśmiechem i marszem gęstych brwi patrzy za nimi. Jakiś chłop z babą też patrzą. „Mało tygo polskiego wojska“ — mówi krakus. — „Będzie więcej, nie bójta sie ludzie“ — odparła baba. Proroctwo i głos ludu z Wesela Wyspiańskiego. Proroctwo nie chochoła, nie straconego złotego rogu. ale spełnianie się przepowiedni wieszczów (list Krasińskiego do gen. Zamojskiego o szatanach którym Bóg każe odbudować Polskę, sen o Andrzeju Boboli Dominikana w Wilnie o bitwie narodów w błotach Pińszczyzny i tyle innych). To był tej sprawy początek. W nędzy i biedzie, w poniewierce i sprzeciwach, rodziła się boleśnie i radośnie armia Polski Niepodległej!

'Pierwszy pobór rekruta w 1918 r. w wolnych od okupacji prowincjach... Pobór organizującą się dopiero siłą administracyjną nie poparty. Pójdą czy nie pójdą? Nikt tego nie był pewien. Mogli nie iść. Poszli Tłumnie poszli. Władze wojskowe wiedzą w jakim procencie, ja wiem że licznie. Że nie starczyło mundurów i broni. A przecie był to naród w idei niepodległości mało jeszcze uczony. Rosła, stawała na nogi armia polska, a Wódz jej, świeżo z Magdeburga wrócony przez rewolucję niemiecką wyzwolony, osłabły fizycznie przez więzienie i ze zgryzoty, pracował 18 godzin na dobę. Był wszystkim dla Polski, był ratunkiem, Zbawieniem. Przez Polskę bez granic i ochrony waliły tysiące jeńców z obozów niemieckich na Sybir i do Rosji, dzikich, zgłodniałych. Ale był spokoj. Czy nie cud? Niemców rozbrajały dzieciaki z POW. Jakoś i to poszło cudownie łatwo. „Korona“ była wolna. Na Pomorzu, na Śląsku, w Poznańskim. już powstają szeregi już się biją o całość wielkiej Ojczyzny historycznej Na Litwie POW formuje się w armię, w Wilnie rozbici Dowborczycy i miejscowe POW pod nosem Niemców zbierają się w Samoobronę... wychodzą z bronią w ręku. Dąbrowski idzie na przełaj ze swoją konnicą z ziemiańskich dziedziców tego kraju złożonej... Wracają lądem i morzem formacje wojsk polskich z Rosji, z Francji, maszeruje niezwyciężona Brygada Żeligowskiego od Morza Czarnego..

Niepojęte dekrety boskie, ponad ludzkie rozumowania sprawiają. że Lwów obroniły dzieci że Wilno od bolszewików odbiera 300 ułanów Beliny, że do Kijowa wkracza wojsko polskie, tak młode, że potem, od bram Warszawy odpędzają armię rosyjską oddziały całego narodu: wyczerpanego wojska, oddziały młodziutkiej młodzieży, prowadzonej przez pełnych bohaterstwa dowódców militarnych i duchownych Ksiądz Skorupko na czele szkolnego hufca z krzyżem w ręku, Żeligowski w szeregu piechoty z karabinem

Nie podobne do wojen innych państw były nasze ostatnie wojny. Nie podobna do innych armij jest nasza armia. Można być najsilniej antimilitarystą, można bolеć jako chrześcijanin i humanitarysta nad psychozą ludzkości, która wymaga utrzymywania armii i wytwarzania sprzętu, odbierającego życie niewinnych ludzi. Mimo to, o naszej armii musimy myśleć inaczej. Nasza armia wyszła z dobrowolnych ofiar narodu. powstała w atmosferze bohaterstwa i poświęcenia, z serc ludzkich mimo przeszkód, w obronie najświętszej sprawy nie ma żadnych celów zaborczych, o cudzych krajach nie myśli jako o obiektach krwawej zdobyczy. A w kraju jeszcze nie dosyć uświadomionym politycznie, jeszcze tak analfabetycznym, o tak wielkim procencie ludności niepolskiej, jakąż odegrywa misję cywilizacyjną i konsolidacyjną. Dosyć wspomnieć działalność Kopu. W każdym kraju, każda baba wiejska wie, że jeżeli daje syna do wojska, to dlatego, by każdego jej dziecka, każdego garnka i każdej cząstki ziemi bronił ten żołnierz, którego ona, matka. daje. Tak, wszędzie to wiedzą. Ale może nigdzie nie jest to taką codzienną prawdą jak w Polsce. Dlatego uświadamianie tej prawdy, rozszerzenie tego pojęcia, to nie militaryzm, to podniesienie miłości Ojczyzny na wyższy stopień. To nauka poświęcenia dla Ojczyzny tego co najdroższe.

Hel. Romer.

W zdobytym Szanghaju



Obrazek uliczny z jednej z dzielnic zdobytych przez Japończyków w Szanghaju.

Położenie gospodarcze Polski we wrześniu

według charakterystyki Banku Gospodarstwa Krajowego

Położenie gospodarcze Polski we wrześniu nacechowane było wysokim stanem produkcji przemysłowej i obrotów. miesiące jesienne bowiem stanowią zwykle okres ożywionej działalności gospodarczej. Prócz czynników sezonowych, występujących w tym czasie, na rozmiary produkcji i obrotów wpływał pobudzająco silny ruch inwestycyjny w zakresie robót publicznych. w budownictwie i przemyśle. Do poprawy zbytu artykułów przemysłowych w roku bieżącym przyczynia się poza tym wzrastająca stopniowo siła nabywcza ludności rolniczej, która otrzymuje za swoje produkty znacznie korzystniejsze ceny niż przed rokiem. Według danych Głównego Urzędu Statystycznego wskaźnik cen artykułów sprzedawanych bezpośrednio przez rolników wynosił w sierpniu b. r. 50,3 wobec 37,2 w tym samym miesiącu roku poprzedniego, wskaźnik zaś wyrobów przemysłowych, nabywanych przez rolników, podniósł się tylko z 64,8 w sierpniu 1936 r. do 66,3 w sierpniu b. r. Ceny zbóż i produktów hodowlanych zostały we wrześniu utrzymane, a częściowo doznały nawet poprawy.

Stan zatrudnienia przemysłu górniczo - hutniczego nie wykazał większych zmian. Wydobycie węgla kamiennego utrzymało się znacznie powyżej poziomu zeszłorocznego dzięki korzystnemu zbytowi w kraju i na rynkach zagranicznych. Wysoki stan produkcji osiągnęły zwłaszcza koksownie. Wydobycie ropy naftowej wykazuje pewną stabilizację; zapotrzebowanie przetworów naftowych na rynku wewnętrznym wzrasta, natomiast eksport doznał ograniczenia. W hutnictwie żelaznym podkreślić należy uruchomienie dwóch wielkich pieców, które umożliwią lepsze zaopatrywanie stalowni i przemysłu w surowiec żelaza. Wysoki stan wytwórczości hut został utrzymany, eksport wyrobów hutniczych wykazał jednak poważny spadek. Obniżył się również wywóz cynku, co nie wpłynęło jednak silniej na ograniczenie produkcji hut cynkowych.

W przemyśle przetwórczym zwyżka zatrudnienia nastąpiła częściowo w przemyśle metalowo - przetwórczym, zwłaszcza w dziale elektrotechnicznym, w przemyśle chemicznym oraz spożywczym. Uruchomienie fabryk włókienniczych doznało w końcu okresu sprawozdawczego ograniczenia w związku z kończącym się sezonem produkcji zimowej. Sprzedaż wyrobów włókienniczych nie była dotąd zadawalająca. W korzystnych warunkach zbytu pracował natomiast przemysł mineralny, drzewny oraz papierniczy. Ogólna liczba robotników zatrudnionych ostatnio w przemyśle była o ok. 100 tysięcy większa niż przed rokiem, stan zarejestrowanych bezrobotnych natomiast nieznacznie tylko się obniżył.

Wysoki stan produkcji przemysłowej i wzmożony ruch inwestycyjny wywołały ożywienie na rynku pieniężnym. Obroty instytucyj finansowych wzrosły tak w dziale wkładów jak i operacyj kredytowych. Wkłady oszczędnościowe wykazywały w dalszym ciągu ruch zwyżkowy, ogólny jednak stan wkładów w bankach nie wykazał wzrostu. Znaczniejsze bowiem sumy nagromadzonych poprzednio lokat podjęte zostały na finansowanie zwiększonych inwestycyj, zwłaszcza przez instytucje publiczne. W związku z tym nastąpiło również silniejsze wykorzystanie kredytów redyskontowych w instytucji emisyjnej. Słabszy ruch panował natomiast w obrotach papierami procentowymi, podczas gdy akcje cieszyły się większym zainteresowaniem.

Sytuacja Skarbu Państwa kształtowała się pomyślnie, dochody skarbowe bowiem w pierwszej połowie bieżącego roku budżetowego przewyższyły nieznacznie wydatki. Także położenie walutowe doznało wzmocnienia, gdyż mimo biernego od kilku miesięcy salda bilansu handlowego rezerwy kruszcowo - dewizowe instytucji emisyjnej wzrastały. We wrześniu nadwyżka przywozu nad wywozem zwiększyła się, gdyż wzrost wytwórczości przemysłowej i inwestycyj wymaga zwiększonego przywozu surowców i środków produkcyjnych z za granicy. podczas gdy wartość eksportu była w ostatnim miesiącu mniejsza.

Fenomen oszczędności prądu

Dotychczas przy budowie odbiorników radiowych nie zwracano uwagi na zużycie prądu przez dany aparat. Życie jednak i rosnące rachunki za prąd postawiło to zagadnienie przed wytwórcą odbiorników. Pierwszą z fabryk, której udało się rozwiązać problemat ekonomizacji prądu jest Krajowa Fabryka Telefunken. Zbudowana przez nią superheterodyna ·FENOMEN posiada układ „ekononizator prądu“, dzięki czemu zużywa tyle tylko prądu, ile mała żarówka t. j. 25 watów i to przy pełnej wydajności i światowym zasięgu. Ekonomizator prądu umożliwia swobodne i oszczędne korzystanie z odbiornika nawet tam, gdzie jak np. na Górnym Śląsku, w Łodzi i t. d. stosowane są specjalne „ograniczniki“. Przeciętna oszczędność na prądzie dzięki układowi „ekonomizator prądu“ w superze Fenomen wynosi 3.60 miesięcznie, t. j. 18 proc. raty miesięcznej za ten odbiornik, tak że po pewnym czasie spłaca się on sam przez się oszczędnością na prądzie. A że przy tym super Fenomen jest odbiornikiem wysokich wartości, o przepięknym tonie, niskiej cenie i dogodnych spłatach odpowiada on wszystkim wymaganiom radiomatora i cieszy się wprost niebywałym zbytem. Na raty wystarczy wpłacić zaliczkę 20 zł. po czym spłaca się 16 rat po 20 zł., a właściwie to tylko po 16 zł. 40 gr., bo 3.60 zł. wynosi oszczędność miesięczna na prądzie.

Pierogi z nadzieniem z kapusty

Proporcje: $^{1}/_{2}$ kg mąki, 1 jajko, $^{1}/_{4}$ litra letniej osolonej wody.

Nadzienie: główka kapusty, 2 dkg tłuszczu, 2 dkg mąki, sól, pieprz, MAGGiego przyprawa, $^{1}/_{4}$ szklanki śmietany, 4 dkg masła, 2 dkg bułki tartej.

Zagnieść ciasto z mąki, jajka i wody. W międzyczasie przygotować nadzienie. Kapustę poszatkować, sparzyć i ugotować z dodatkiem soli. Następnie wymieszać z zasmażką przygotowaną z mąki i tłuszczu, do smaku popieprzyć i wymieszać z MAGGiego przyprawą oraz z śmietaną. Przygotowane ciasto rozwałkować, wykrawać małe kwadraty. nakładać kapustą. zlepiać i gotować w osolonej wodzie. Gdy wypłyną na wierzch wyjąć, ułożyć na półmisku i polać masłem zrumienionym z bułeczką.

Janka.

Robotnice wracają z Łotwy

Jadą stłoczone w dusznych przedziałach, wymęczone, niektóre z popękanymi od gorączki wargami, z ciemnymi sińcami pod oczami od nieprzespanych nocy. Cały wagon przesiąknięty jest charakterystyczną wonią potu. Wystarczy raz zetknąć się z tym zapachem, aby przy drugim spotkaniu przy wsiadaniu do wagonu trzeciej klasy pociągu, jadącego z Turmont, na jednej ze stacyjek w Święciańskim — wyrokować prawie nieomylnie!

— Znowu wracają z Łotwy polskie sezonowe robotnice.

Skończył się sezon prac na roli i wygasły umowy, zawarte na wiosnę. Po siedmiu miesiącach pracy zdala od domu, wracają do rodzinnych wsi we wschodnich powiatach województw wileńskiego i nowogródzkiego, skąd ich poszło najwięcej.

Wśród wracających — **znikomy procent mężczyzn.**

Łotewscy agenci werbunkowi, rozjeżdżający wczesną wiosną po wsiach ziem północno-wschodnich, od paru już lat kierują się **„polityką oszczędnościową"**. Przedtym na roboty polne do Łotwy brano więcej silnych, zdrowych mężczyzn. Rzecz zrozumiała: sztuka uprawy ziemi, chociażby maszynami, wymaga siły męskiej. Obecnie w oczach tych agentów pierwszeństwo mają dobrze rozrośnięte, zdrowe „dziewuchy", tańsze jako robotnice, od mężczyzn. Na Łotwie zaprzęga się do robót wszelkiego rodzaju, nie wyłączając tych, które normalnie dotychczas były uważane za męską domenę.

— Jakżeż wam pracowało się na Łotwie? — zapytuję kilka młodych dziewcząt i starszą niewiastę, opartych o siebie i drzemiących z tobołkami w rękach.

— A, nie daj Boże drugi raz takiej pracy — odpowiada niechętnie niewiasta — ciężko było...

Po pewnym czasie rozmowa jakoś zaczyna się kleić. Starsza niewiasta, Maria Niemiro, wdowa, matka trojga dzieci, mieszkanka wsi Szochy w pow. dziśnieńskim, poszła po raz pierwszy na Łotwę. Pozostawiła dzieci u krewnych. Rwała się do pracy na Łotwie po to, aby przywieść stamtąd „trochę groszy". Agent werbunkowy roztaczał piękne wizje. Mówił, że za łata będą wypłacali 1.60 złotych. Mieli płacić po 20 łatów miesięcznie — to znaczy po 36 złotych. Zarobek nienajgorszy — tym bardziej, że wypadał na czysto. Mieli dawać dobre utrzymanie.

— Jakżeż było na Łotwie?

Okazuje się, że różnie.

Zależało to od gospodarza, do którego się trafiło. Maria Niemiro trafiła źle. Gospodarz jej miał 9 ha. Musiała harować od świtu do nocy.

Kilka dziewcząt również **narzeka na ciężkie warunki pracy.** Budzono nieraz na długo przed świtem. Na obiad dawano jednogodzinną przerwę, a potem znowu aż do zachodu słońca. Ani godziny wytchnienia.

— Nie pozwalano nam świętować ani jednego naszego święta. Mogłyśmy wypoczywać tylko w niedziele i święta łotewskiej.

Dziewczęta są wyznania prawosławnego. Ten stosunek Łotyszy do ich świąt oburza je. W domu przyzwyczajone były do „nic nierobienia" w każde nawet mniejsze święto cerkiewne, a jak wiemy, na wsi naszych ziem świąt jest bardzo dużo i są one przeważnie respektowane także i przez dwory, zatrudniające prawosławną ludność.

— A jaką dawano wam pracę?

I z tym bywało różnie. Jasna rozrośnięta blondynka z wypiekami na twarzy **musiała m. in. orać.** Co prawda nie wiele, ale była to robota ciężka. Zbierała także siano i woziła je. Doiła krowy. Woziła nawóz bydlęcy na pole.

Inna — narzeka tylko na okres żniw i sianokosy. Trzeba było wszystko robić: i żąć i zwozić. Każda zaś twierdzi, że **w domu nigdy tak ciężkiej roboty nie robiła, nigdy tak nie harowała nawet podczas pracy w majątku.** Na Łotwie wymagane jest tempo pracy. Nie pozwalają wypoczywać, „wyprostowywać pleców", lecz trzeba robić prędko, starannie i wydajnie.

— Ale jedzenie dają dobre.

Jedna zaś z dziewcząt jest zadowolona z pracy na Łotwie. Jej gospodarz Fritz Zonisch posiada 150 ha ziemi, ma większą ilość robotników i dwie polskie robotnice, już od trzech lat te same. Dziewczyna, ubrana w miejskie paletko, pochodzi z pow. wilejskiego. Trzyletni pobyt na Łotwie wywarł na nią duży wpływ. Mówiąc po białorusku, ma wymowę Łotyszki Zna język łotewski — oczywiście język codziennego życia na wsi łotewskiej. Gospodarz jej był w Polsce i opisuje zawsze nasz kraj w barwach bardzo czarnych.

O stosunku nieprzychylnym do Polski swoich gospodarzy Łotyszów mówią także niechętnie inne dziewczęta.

Na obczyźnie wiele spraw wytłumaczono im w opaczny sposób. Przyjmowały to bezkrytycznie. W ciągu siedmiu miesięcy pamięć została **obarczona dużym balastem**, który teraz wiozą na wieś do swoich i którym podzielą się ze słuchaczami, opowiadając im o dziwach „zagranicy".

Przechodzimy na inny drażliwy temat.

— Czy zdarza się, aby polska robotnica sezonowa wracała z Łotwy z dzieckiem?

Dziewczęta w śmiech... Po 7-miu miesiącach?!...

Zdarzało się jednak i zdarza się. Są to wypadki, trzeba przyznać, rzadkie, ale w ciągu kilku lat przy kilku tysiącach corocznie wyjeżdżających i powracających nazbierało się ich trochę. Sprawy te zaczynają urastać **do poważnego zagadnienia, jeżeli chodzi o dochodzenie na drodze sądowej pretensji matki nieślubnego dziecka do „ojca", mającego z czego płacić alimenty.** Na Łotwie dziewczyna — matka i wstydzi się i nie wie jak zabrać się do tej sprawy. Gospodarz, człowiek najczęściej bardziej życzliwy swemu rodakowi uwodzicielowi, odprawia dziewczynę do domu już z dzieckiem lub oczekującą nań. Po powrocie do domu dziewczyna z dzieckiem ma tyle kłopotów z otoczeniem, tyle biedy i wstydu, że rada jest, gdy przezwycięży, jeżeli się uda, trudności, wypływające z jej „hańby". Na dochodzenie zaś krzywdy materialnej na uwodzicielu nie ma ani środków, ani sposobu.

Przy innej okazji rozmawiałem z pewnym księdzem z pow. brasławskiego. Zna wypadki powrotu z Łotwy dziewcząt z „prezentami". Jedna z nich po pobycie przeszło rocznym przywiozła dziecko uśpione w walizce i podrzuciła je w dniu przyjazdu sąsiadowi.

Porzucamy jednak tematy przykre. Dziewczęta cieszą się z powrotu do domu. W przyszłym roku nie pojadą do Łotwy. Chyba, że znowu zmusi je do tego bieda. Każda z nich wolała pracę w kraju, nawet gorzej płatną, byle blisko chaty rodzinnej. Cóż jednak robić, gdy pracy tej nie ma?

Niepokoi je sprawa wypłaty zarobków. W ciągu siedmiu miesięcy zarobiły po 140 łatów. Przed wyjazdem do domu wysłały je przez konsulat. Spodziewają się, że wypłacą im po 244 złotych, licząc 1 łat po 1,60 zł. Mówiono im jednak, że może nastąpić rozrachunek inny: 1 zł po 1 łacie. Będzie wtedy duże rozczarowanie.

(w).

Brazylijska wiosna



Podczas kiedy Europa szykuje się na spotkanie zimy, w Brazylii odbywają się obchody spotkania wiosny. Na zdjęciu — młode Brazylianki, które biorą udział w pochodzie.

WŚRÓD PISM

— **Miesięcznik „PRASA".** Wyszedł z druku zeszyt Nr 10 i zawiera: Stefan Krzywoszewski: O autorytet moralny prasy. Stanisław Kauzik: XXII Kongres Międzynarodowej Unii Stowarzyszeń Prasowych. IX Kongres Międzynarodowej Federacji Prasy Technicznej i Zawodowej w Paryżu. Propaganda ogłoszenia prasowego w Niemczech. Niemcy o stoisku prasy polskiej na wystawie paryskiej. Edmund Seyfried: Kolportaż pism za pośrednictwem T-wa „Ruch" S. A. w r. 1937. Witold Noskowski: Jak to jest, a jak bywało. Kazimierz Dąbrowski: Prasa jako narzędzie propagandy oszczędności. Jerzy Życki: Nowa publikacja o propagandzie. Jan Mokrzycki: Normalizacja w prasie periodycznej. Polski przemysł papierniczy w roku 1936. „Handbuch der Weltpresse". Franciszek Kusz: Niebezpieczeństwo utajone w farbach rotograwiurowych. Dwa lata działalności holenderskiego „Cebuco". Prace Związku Wydawców. Organizacja i Sprawy Dziennikarskie. Prasa Polska za granicą. Kronika Krajowa. Prawo a Prasa. Prasa na Szerokim Świecie.

Jan Michalski z Nowogródka znowu przed sądem

We wtorek Sąd Grodzki w Nowogródku, w osobie sędziego Jędrzejewskiego, znowu rozpatrywał dwie sprawy wytoczone p. J. Michalskiemu z oskarżenia publicznego.

W pierwszej sprawie p. Michalski oskarżony został przez obecnego starostę p. Milewicza, a ściślej mówiąc przez starostwo o przywłaszczenie 69 zł. z funduszów Związku Zaw. Drobnych Rolników w czasie pełnienia funkcji prezesa Związku. Sprawa ta rozpatrywana już była 2.V b. r. jednakże odroczona na skutek oświadczenia oskarżycieli, że dostarczą nowe dowody obciążające p. Michalskiego.

Jak wynika z toku rozprawy, w styczniu b. r. zgłosił się do p. Michalskiego ówczesny referent społeczno-polityczny starostwa nowogródzkiego p. Wróblewski w asyście przodownika P. P. i zażądał akt i księgi kasowej w celach lustracyjnych. Po pobieżnym przejrzeniu sporządzony został odnośny protokół, po czym referent wręczył pismo starosty zawieszające czynności Związku, rzekomo z powodu przyjmowania do Związku osób poszlakowanych o komunizm. (Skądinąd dowiedziałem, się, że osoby te figurowały nie w Związku Dr. Roln., lecz w Kółku Rolniczym. Po wyjaśnieniu tej okoliczności i usilnych zabiegach p. Michalskiego w Urzędzie Wojewódzkim, Związek został „odwieszony").

W parę miesięcy po tej lustracji, wytoczono p. Michalskiemu proces z art. 262 K. K. o niewyliczenie się z 69 zł.

Na rozprawie oskarżony wyjaśnił, że suma 69 zł. z groszami została przez niego wydatkowana na potrzeby Związku, jednakże z powodu braku czasu nie zdążył jeszcze zaksięgować kwitów rozchodowych. Nadmienił przy tym, iż władze związkowe również przeprowadziły kontrolę i żadnych zastrzeżeń nie wysunęły. Poza tym w czasie przeprowadzania lustracji przez referenta starostwa wcale nie żądano od niego okazania dowodów na brakującą kwotę, gdyż w ogóle wówczas nie było żadnych pod tym względem zarzutów. Natomiast świadkowie oskarżenia, a zwłaszcza p. Wróblewski twierdzą, że oskarżony był indagowany na okoliczność tych 69 zł. i odpowiedział, że kwitów nie ma.

Sąd ogłosił wyrok uniewinniający p. J. Michalskiego.

*

W drugiej sprawie p. Michalski oskarżony został o pobieranie opłat od mieszkańców wsi Basin w celu poczynienia starań o unieważnienie rzekomo wadliwie przeprowadzonej komasacji. Akt oskarżenia zbudowany został na materiale dostarczonym przez komendanta posterunku P. P. w Horodecznie i miał być poparty wieśniaków wsi Basin, którzy długim szeregiem przewinęli się przed sądem, stwierdzając z małym odchyleniem następujące okoliczności. W ub. roku przyjechał do ich wsi p. Michalski wraz z sekretarzem Związku w celu założenia oddziału i dowiedziawszy się o niezadowoleniu większości z przeprowadzonej komasacji, powiedział, że postara się załatwić tę sprawę tak, jak we wsi Mocza, gdzie na skutek jego interwencji dokonane już i zatwierdzone scalenie zostało unieważnione. Wieśniacy zapisali się na członków Związku i wpłacili po złotówce, niektórzy po półtora (wpisowe i członkowskie). W jakiś czas potem jeden z mieszkańców nazwiskiem Bacharewicz znowu zbierał pieniądze na podanie o unieważnienie komasacji i na wyjazd oskarżonego do Warszawy. Zebrano od 7 do 12 zł. Dokładnie nie mogą określić zebranej kwoty.

Na to oskarżony oświadczył, że istotnie był we wsi Basin, pisał podanie o przeprowadzenie rewizji scalenia, ingerował u władz i jeździł do Warszawy. Od Bacharewicza pieniędzy nie przyjmował.

Zbadany na wstępie w charakterze świadka inspektor starostwa p. Weiss oświadczył, że p. Michalski przesłał do prezesa Rady Ministrów szereg memoriałów o „niedociągnięciach" miejscowych władz, a m. in. i w sprawach komasacyjnych. W związku z tym przeprowadzone zostało dochodzenie. Stwierdza następnie, że p. Michalski działał nie z chęci zysku, lecz jedynie w celu usunięcia różnych „niedomagań".

Świadek p. Gładkowski (zastępca naczelnika wydziału społeczno-polity.) oświadczył, że może udzielić zeznań jedynie jako osoba prywatna. Michalskiego zna od roku i nigdy nie podejrzewał go o działalność z chęci zysku lub na szkodę państwa. Mogło być nieumiejętne podejście do spraw, co zresztą przytrafić się może każdemu człowiekowi.

Na wniosek oskarżyciela, sprawa została odroczona w celu przesłuchania jeszcze p. Bokuna, naczeln. wydz. rolnictwa i ref. roln., na okoliczność ingerencji p. Michalskiego w sprawach scaleniowych.

Dalszy ciąg rozprawy zapowiedziany został na 17 b. m.

Kaz.

Jak zdobyć środki obrotowe

Dziś, gdy nasze życie gospodarcze wkroczyło na nowe tory, gdy każdy dzień niemal przynosi nam pocieszające wiadomości o wzmaganiu się produkcji i spadku bezrobocia — przed każdym, kto pragnie wyzyskać pomyślną koniunkturę staje pytanie: jak zdobyć lub powiększyć posiadane już środki obrotowe, by osiągnąć na prawdę dobre wyniki?

Sposoby są rozmaite, ale żaden z nich nie wyłącza jednego: starać się wygrać na loterii klasowej. W nadchodzący czwartek rozpoczyna się właśnie ciągnienie drugiej klasy czterdziestej loterii, z główną wygraną sto tysięcy złotych. Na każdą ćwiartkę losu będzie można wygrać na czysto dwadzieścia tysięcy. Inne wygrane mogą nam przynieść na ćwiartkę piętnaście, dziesięć, sześć, trzy tysiące złotych netto, a wszak każda z tych kwot, gdyby je nawet jeszcze bardziej podzielić, stanowi poważny „zastrzyk" gotówki dla przedsiębiorczego człowieka.

Tylko nie zapomnijmy o odnowieniu losu, bo jak powiedzieliśmy ciągnienie rozpoczyna się już we czwartek.

Jak uzyskać tanie oświetlenie?

Każdy z nas dąży do jaknajtańszego, lecz dobrego i obfitego oświetlenia. Nie sprawi mu to żadnych trudności, jeżeli będzie kupował i używał takich żarówek, za które producent gwarantuje, że posiadają dużą wydajność świetlną przy małym zużyciu prądu. Jeżeli na żarówce podane jest tylko zużycie prądu w watach, wówczas kupujący nie ma możności przekonać się o jej gatunku, bo tylko te żarówki są najekonomiczniejsze, które przy podanej wydajności świetlnej mają gwarantowane najmniejsze zużycie prądu. Przy gazowanych Osramówkach „D" stosunek wydajności świetlnej do zużycia prądu kształtuje się bardzo korzystnie, a poza tym każda Osramówka „D" jest zaopatrzona w stempel gwarancyjny, określający wydajność świetlną w dekalumenach (Dlm) oraz małe zużycie prądu w watach. Wewnątrz matowane Osramówki „D" mają jeszcze tę zaletę, że dają światło nieoślepiające i dobrze rozproszone bez strat na wydajności świetlnej.

Wycieczka na Węgry
na uroczystości ku czci gen. Bema

Z okazji rocznicy zgonu bohatera narodowego Polski i Węgier — gen. Józefa Bema odbędzie się w grudniu w Budapeszcie uroczystość dla uczczenia pamięci wielkiego żołnierza.

W związku z tym w dniach od 9 do 15 grudnia organizowana jest popularna wycieczka, której uczestnicy — prócz udziału w uroczystościach — będą mieli okazję zwiedzić Budapeszt i piękne okolice stolicy Węgier.

Wszelkich informacyj o wycieczce i kosztach podróży, które są bardzo niskie, udzielają: Towarzystwo Polsko-Węgierskie im. Stefana Batorego w Warszawie oraz Izba Handlowa Polsko - Węgierska w Warszawie (Al. Ujazdowskie 39).

Instytucje kredytowe są nie tylko zbiornicami oszczędności, przeznaczone one są również, do zasilania życia gospodarczego.

Polacy! Korzystajcie z tanich kredytów dla tworzenia nowych i rozszerzenia już istniejących placówek.

Smutny los królowych piękności

Sława „królowych piękności" jest zazwyczaj niezwykle krótkotrwała. Jeżeli dziewczęta, które zdobyły ten tytuł, nie potrafią równocześnie zdobyć jakiegoś stałego engagement czy zajęcia, los ich jest przeważnie bardzo smutny.

Po raz pierwszy tytuł królowej piękności otrzymała Agnes Souret w r. 1921. Zaangażowano ją natychmiast do filmu. Okazało się jednak, że piękna Agnieszka jest tylko piękna... i nic więcej. Filmy były słabe. Agnes Souret wyjechała do Ameryki Południowej, gdzie po kilkunastu małoudanych występach w rewiach zmarła ze zgryzoty. Mniej tragicznie, ale też smutnie zakończyła się kariera drugiej z kolei „Miss France", pięknej Korsykanki, Pauliny Pô. Po kilku kiepskich filmach wycofała się zupełnie z życia artystycznego, jest dzisiaj skromną maszynistką czy ekspedientką w rodzinnym Ajaccio. Ostatnie francuskie królowe piękności, Raymonde Allain i Gisèle Prèville, utrzymują się z trudem na stanowisku we francuskim teatrze i filmie. Same przyznają, że działoby się im znacznie lepiej, gdyby nie miały tytułów królowych.

11.XI na Ziemiach Półn.-Wschodnich

W Budsławiu

10 listopada r. b. młodzież szkolna urządziła akademię dla wojska. Wieczorem odbył się uroczysty capstrzyk po pięknie udekorowanych i iluminowanych ulicach miasteczka. Po capstrzyku Teatr Żołnierski odegrał sztukę „Tajemnica słupa granicznego".

Uroczystości w dniu 11 listopada rozpoczęła pobudka orkiestry wojskowej. O godz. 10 została odprawiona msza św. polowa w której wzięło udział: wojsko, organizacje, młodzież i społeczeństwo. Po nabożeństwie przemówił do zebranych komendant garnizonu. Następnie odbyła się defilada na czele której wysunęły się zastępy młodego pokolenia. Po defiladzie p. Oskierka wręczył jednemu oddziałowi piękny radioodbiornik. Po południu odbyła się akademia dla społeczeństwa. Zabawy ludowo-żołnierskie zakończyły uroczystość. **R.**

W Drui

Nadspodziewanie duże rzesze ludności zgromadziły się w kościele i przed kościołem w Drui w dniu 11 listopada b. r. Kilometrowy pochód wojska i organizacyj społecznych wywołał entuzjazm w społeczeństwie. Ludność niezorganizowana odruchowo ustawiła się w setki czwórek i zwartą masą ruszyła do grobu „Nieznanego Żołnierza".

Przy grobie „Nieznanego Żołnierza" nastąpiło prawdziwe zbratanie się ludności wszystkich wyznań i narodowości.

Po defiladzie odbyła się akademia w wielkiej sali Związku Strzeleckiego, do której tylko niewielka część ludności mogła się zmieścić. Na prośbę społeczeństwa akademię musiano powtórzyć.

W Grodnie

Po nabożeństwie w kościołach Farnym i Garnizonowym dowódca dywizji płk. Piekarski dokonał na Placu Batorego przeglądu oddziałów młodzieży i wojska, poczym w obecności p. starosty Drożańskiego i p. prezydenta miasta Cieńskiego przyjął defiladę wojska i organizacyj młodzieżowych.

Przed defiladą p. płk. Piekarski udekorował Krzyżami Zasługi szereg odznaczonych w Grodnie osób. Odznaczenie m. in. otrzymał ppłk. dr. Śleszyński — znany chirurg grodzieński.

W Lidzie

W ramach uroczystości Złotymi Krzyżami zasługi za pracę społeczną odznaczeni zostali pp.: Józef Zadurski — burmistrz m. Lidy, notariusz Wincenty Popkowski, pisarz hipoteczny Konfowtt Kazimierz, ks. Szołkiewicz Michał, ks. Eugeniusz Zasztowt, ks. Paweł Bagieński, ks. Stefan Horodko.

Srebrne Krzyże zasługi otrzymali pp.: Dr. Stefan Kozubowski i dr. Witold Staniewicz za zasługi w służbie państwowej, Wincenty Żyliński, Stanisław Letowt, Witold Pilecki, dr. Kamilia Szunejko, Stanisław Gotowiecki, dr. Mojżesz Dworecki za zasługi na polu pracy społecznej i asp. Julian Piwkowski za zasługi w służbie bezpieczeństwa publicznego.

Brązowymi krzyżami zasługi odznaczeni zostali: p. p. Józef Raczkiewicz i Władysław Żukowski za zasługi w służbie kolejowej, Józef Michalski, Kazimierz Michałowski, Leonard Waszkiewicz, Stanisław Grzeszkowiak, Józef Szarko, Władysław Broda, Franciszek Kuczewski, Bronisław Bauer — za zasługi na polu pracy społecznej.

W Pińsku

Wieczorem 10.XI ulicami miasta przeciągnął się capstrzyk. Budynki mieszczące urzędy i instytucje państwowe i samorządowe, a nawet niektóre prywatne, były udekorowane zielenią, flagami portretów i rzęsiście iluminowane.

Nazajutrz, po uroczystych nabożeństwach odprawionych w świątyniach wszystkich wyznań, odbył się przegląd oddziałów wojska i organizacyj na placu 3 Maja.

Przed tym jeszcze J. E. Ks. Biskup Bukraba dokonał poświęcenia nowoufundowanego sztandaru Legii Inwalidów wojennych im. gen. Sowińskiego.

Przed defiladą komendant garnizonu i p. starosta dokonali dekoracji odznaczonych Krzyżem Zasługi: 6 osób wojskowych, 3 policjantów, 1 kobietę (p. Zofię Centnerowskiej) i 7 sołtysów z terenu powiatu.

Po defiladzie, która trwała około godziny, odbyła się uroczysta akademia w teatrze br. Holcman.

Prócz tego odbył się szereg akademij w szkołach i organizacjach.

W Wilejce

W defiladzie obok wojska wzięły udział wszystkie organizacje, za wyjątkiem Młodej Wsi i Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej, które nie mogły wystawić odpowiednich oddziałów.

Ogólnie w defiladzie brało udział około 500 członków różnych organizacyj. Najlepiej i najliczniej prezentował się Zw. Strzelecki. Defiladzie przyglądało się kilka tysięcy ludzi. Defilujące oddziały były witane entuzjastycznymi okrzykami. W sali wydziału powiatowego, odbyły się 3 podniosłe akademie. Było na nich razem około 2000 ludzi. W ramach akademii strzeleckiej odbyło się uroczyste wręczenie nagrody za strzeleckie mistrzostwo powiatu w postaci pierwszorzędnego karabinka, ufundowanego przez dowódcę miejscowego KOP-u. Na akademii gimnazjalnej starosta powiatowy wręczył Krzyż Zasługi p. Kułakowi Józefowi za wzorowe prowadzenie gospodarstwa na 9 ha i za pracę na polu społecznym.

W Wołożynie

W dniu 10 bm., o godz. 17-ej w sali kina wojskowego odbyła się akademia dla dzieci szkolnych.

Po akademii odbyło się uroczyste złożenie wieńców na grobie Nieznanych Żołnierzy od wojska i od społeczeństwa. Po złożeniu wieńców przemówił burmistrz miasta p. Stanisław Szwed i p. ppułk. Frączek.

Wieczorem odbyła się zabawa taneczna, dochód z której w sumie około 300 zł przeznaczono w całości na budowę II-ej szkoły powsz. w Wołożynie.

W dniu 11 bm. po nabożeństwach we wszystkich świątyniach odbyła się defilada wojska, harcerstwa, ZR, OSP, ZS i oddziału Samarytanek.

Bezpośrednio po defiladzie odbyła się akademia, na którą zgromadziło się około 2 tys. osób.

W dn. 11 bm. w sali konferencyjnej Wydziału Powiatowego w Wołożynie w obecności licznie zgromadzonych przedstawicieli władz, urzędów, wojska, duchowieństwa i organizacyj społecznych p. starosta Ludwik Cichy dokonał dekoracji następujących osób odznaczonych Brązowym Krzyżem Zasługi za pracę na polu społecznym i gospodarczym: p. p. Jan Przerwa, zawiad. stacji Wł. Juraciszki, Witold Zaleski, m-c Zaleskowszczyzny, Antoni Protasewicz, m-c Mokryczowszczyzny, Antoni Macal, m-c Bombały, Szymon Samokar, m-c Bahszto, Jan Wilkocki, m-c Iwieńca, Jan Szarlan, m-c Wiksznianу, Łukarz Boroda, m-c Horodeszcza i Mikołaj Łapuć, m-c Grabowa.

W Wołkowysku

W wigilię święta o godz. 19 ulicami miasta przeszedł capstrzyk orkiestr: wojskowej, Zw. Rezerwistów i strażackiej oraz w Wołkowysku Centralnym — orkiestry kolejowej.

W dniu 11 bm. w kościele farnym o godz. 10,30 zostało odprawione uroczyste nabożeństwo, na którym byli obecni przedstawiciele władz ze starostą Malinowskim i dow. garnizonu płk. dypl. Filipowiczem na czele, wojsko, szkoły, organizacje oraz tłumy publiczności. W tym samym czasie odbyły się nabożeństwa w świątyniach innych wyznań.

Po nabożeństwie, przy ul. 3 Maja odbyła się trwająca 45 min. defilada wojska, oddz. PW, ZR, harcerzy, szkół, organizacyj i stowarzyszeń młodzieżowych, którą odbierali starosta Malinowski i dowódca garnizonu oraz przedstawiciele władz.

Dzielną postawą uwagę zwróciły na siebie maszerujące oddziały Zw. Rezerwistów z niedawno zorganizowaną własną orkiestrą.

Po defiladzie o godz. 12,30 w Starostwie odbyła się dekoracja Krzyżami Zasługi zasłużonych działaczy społecznych z terenu pow. wołkowyskiego.

Starosta Malinowski wygłosił piękne i podniosłe przemówienie, poczem w imieniu Władz Naczelnych udekorował: Srebrnym Krzyżem Zasługi: p. Henryka Buttowt Andrzejkowicza, ziemianina, z maj. Hornostajewicze i p. Kazimierza Wierzbowskiego, wiceburmistrza m. Wołkowyska, oraz brązowym Krzyżem Zasługi p. p.: Stanisława Husara, sołtysa wsi Janowicze, Władysława Ligiera ze wsi Zapolicze, Litewskiego Stefana, osadnika z Koladycz, Józefa Marszałka, wójta Stereszek, Helenę Mikłaszewiczową, ze wsi Menczele, Józefa Ninarda, podwójciego z Biskupic, Jana Strzełkowskiego, z osiedla Gliniszcze, Stanisława Wierzbickiego, mistrza szewckiego z Wołkowyska i Władysławę Wronę z osiedla Jeziorzysko.

Po akcie dekoracji przemawiał wójt Marszałek. Wieczorem miasto było iluminowane.

Na podkreślenie i uznanie zasługuje inicjatywa p. Franciszka Wileńca, przedstawiciela jednej z firm radiowych, który zbudował własną rozgłośnię radiową, deklarując bezinteresowne wypożyczenie jej transmisji radiowych.

Zainstalowana przy zakładzie p. Wileńca wspomniana rozgłośnia, przy użyciu wzmacniacza wielkiej mocy niosła echa Święta ze stolicy. **J. Abramowicz.**

KRONIKA

LISTOPAD 14 Niedziela	Dziś Opieki N. M. P. Jutro Leopolda W. Wschód słońca — g. 6 m. 49 Zachód słońca — g. 3 m. 20

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologi USB w Wilnie dnia 13.XI. 1937 r.

Ciśnienie 752
Temperatura średnia + 2
Temperatura najwyższa + 4
Temperatura najniższa 0
Opad 8,1
Wiatr zachodni
Tendencja: bez zmian
Uwagi: pochmurno. Z rana deszcz

BARANOWICKA

— **Niedbalstwo w lokalach rozrywkowych.** W Baranowiczach teatru stałego nie ma, chodzić na dancingi do lokali nocnych nie każdy chce i nie każdy ma możność, jedynym więc rozrywkowym lokalem, dostępnym dla szerszych mas są kina.

Jak na 30-tysięczne miasto jest ich tu za mało. Bywają często takie wieczory, że oba kina są przepełnione do tego stopnia, że publiczność tłocząc się po brudnych korytarzach służących za poczekalnię musi czekać po kilkanaście godzin na swoją kolejkę.

Chodzi właśnie o te poczekalnie, zwłaszcza w kinie Casino. Na korytarzach panuje półmrok, gdyż właściciel prawdopodobnie robi oszczędności na świetle, a może i dla celów praktycznych nie oświetla, żeby sie nie rzucały w oczy oszargane, brudne ściany, leżące pokotem na podłodze, niepozamiatane od iks czasu niedopałki i odpadki sama podłoga, prosząca od dawna o szczotkę z mydłem i wodą. W poczekalni nawet najuboższej jakiejś instytucji, jakiegoś schroniska dla żebraków lub domu noclegowego, zawsze się znajdzie, jeśli nie krzesło, to jakaś skromna ławeczka, gdzie by gość mógł usiąść i zaczekać.

Inaczej natomiast przedstawia się ta sprawa w kinach baranowickich, na korytarzach w poczekalni nie tylko brak krzeseł, lecz w ogóle jakiegokolwiek oparcia. Niedbalstwo to o wygodę publiczności rzuca się szczególnie w oczy w kinie „Casino", gdzie tłocząca się po korytarzach publiczność musi z satysfakcją oddychać „przyjemnym aromatem", wydobywającym się z niezamkniętych komórek, zwanych delikatnie „garderoba damska i męska".

Stan sanitarny urąga tu wszelkim komisjom!

A co się dzieje wewnątrz, na sali?

Jeśli publiczności zbierze się dużo, poprostu dusi się ona z braku powietrza, lokal bowiem kina Casino nie posiada żadnych wentylatorów. W razie zasłabnięcia kogoś, otwiera się tylko okno i bliżej siedząca publiczność musi wtedy rozkoszować się dreszczem od doskonałych przeciągów.

Coraz częściej publiczność m. Baranowicz zaczyna szemrać i narzekać na porządki w kinach.

Po co kasa sprzedaje bilety, jeśli już miejsca są na sali zajęte? — takie pytania dają się słyszeć od setek osób uczęszczających do kin.

Niestety te szemrania z „dołu" nie wywołują poruszenia palcem w bucie u tych czynników, które powinny dbać o stan sanitarny w mieście. **W. B.**

— **Powstała w Baranowiczach nowa placówka polska.** Jest to „spółdzielnia", zorganizowana przez Cech Rzeźników i Wędliniarzy m. Baranowicz.

Do spółdzielni przystąpiło 18 udziałowców z wkładami po 200 zł. Ponadto każdy z udziałowców udzielił na rzecz „spółdzielni" bezprocentowej pożyczki od 500 do 1000 zł.

Do zarządu spółdzielni weszli: p. Hryniewicz, jako prezes, p. Borysewicz — sekretarz i p. Doroszkiewicz Paweł, jako skarbnik.

Radę nadzorczą tworzą: p. Łukaszewicz Jan — prezes Rady, p. Załuściński — sekretarz i p. Mowczun, wiceprezes, oraz Dabrowski Stanisław, Kisłacz Mojżesz i Burok Walerian, członkowie.

LIDZKA

— **Wyjazd z Lidy starosty Miklaszewskiego.** W dniu 10 bm. wyjechał z Lidy żegnany na dworcu przez urzędników i licznie zebraną publiczność b. starosta lidzki p. Tadeusz Miklaszewski. Tymczasowo obowiązki starosty pełnić ma aż do mianowania nowego starosty p. inż. Jerzy Zawadzki wicestarosta lidzki.

— **Pożar.** W dniu 1 bm. we wsi Zalejki gm. Iwie w stodole Lichorada Dymitra wybuchł pożar, który strawił stodołę, całe zbiory tegoroczne i narzędzia rolnicze. Straty wynoszą około 5 tys. zł. Poszkodowany podejrzewa o podpalenie Żamajdę Jana m-ca tejże wsi.

— **„Ardal" pracuje.** Zapowiedziane przez dyrekcję fabryki „Ardal" w Lidzie unieruchomienie warsztatów z powodu nadmiaru produkcji oraz trwającej pogody — nie doszło do skutku, gdyż w dniu 8 b. m., jako ostatnim terminie pracy, zaczął padać deszcz. Dyrekcja spodziewa się zamówień.

OSTRZEŻENIE.

Za długi poczynione przez moją żonę Marię Burżyńską — nie odpowiadam.

P. Burżyński.
Lida.

GRODZIEŃSKA

— **Dziś o godz. 15-ej w sali gimnastycznej Okręgowego Ośrodka WF. i PW.** rozpocznie się turniej w zimowych rozgrywkach siatkówki i koszykówki.

Udział przyjmuje 6 zespołów.

Zakończenie turnieju nastąpi w dniu 11 grudnia rb.

Zawody odbywać się będą w każdą sobotę i niedzielę, poczynając od godziny 15-ej.

Wstęp dla widzów bezpłatny.

Co grają w Kinach:

Apollo: Hrabia Władimow.

Pan: Niedorajda.

Maleńkie Lux: Ku wolności.

Helios — na ekranie: Jej szampańska noc; na scenie: Panienka z Brygidzkiej.

Uciecha: 1) Oliver Twist, 2) Straszny Dwór.

BRASŁAWSKA

— **Co słychać w Drui?** W okresie letnim zamarło w Drui życie społeczne i gospodarcze tak dalece, że człowiekowi obcemu mogłoby wydawać się, że miasto zostało skazane na wyludnienie.

Przygnębienie ludności z każdym dniem wzrastało. Znalazło się parę osób z inicjatywą, które rzuciły hasło rozbudowy miasta, poczynając od zorganizowania handlu.

Odbyły się już trzy walne zebrania mieszkańców Drui, zorganizowano Towarzystwo Rozwoju Miasta, do którego zapisało się 451 osób.

Praca została zorganizowana i postępuje zdecydowanie naprzód.

W każdym dniu rynkowym punktualnie o godzinie 12 na dźwięk syreny schodzą się tłumy ludności, do których wygłasza się krótkie przemówienie — wiadomości z życia Drui, Polski i świata.

Po przemówieniu każdorazowo zostaje odczytany wykaz gospodarzy, którzy w tym dniu przywieźli na targ towary w większej ilości. Dwóch gospodarzy wyróżnionych dostaje premie po 5 zł. Targi, które odbywają się we wtorki i piątki, stale wzrastają. Pożądane jednak byłoby, aby przyjeżdżało więcej kupców.

Towarzystwo pragnie znaleźć parę osób z kapitałem, którym pomoże w zorganizowaniu przędzalni lniarskiej i tartaku.

Oprócz tego towarzystwo skieruje jak największy wysiłek na zorganizowanie gimnazjum żeńskiego. Społeczeństwo miasta i okolic pragnie jak najprędzej doczekać się portu handlowego na Dźwinie i niepokoi się bardzo tą sprawą.

M. Sajkowski.

MOŁODECZAŃSKA

— **W dniu 17 XI bm. ma się odbyć w Mołodecznie koncert** p. dyr. St. Szpinalskiego. Zapowiedziany koncert wzbudził wielkie zainteresowanie.

PIŃSKA

— **Przeniesienie zastępcy starosty.** Pełniący obowiązki zastępcy starosty pińskiego p Krasicki został przeniesiony do Drohiczyna Poleskiego na stanowisko wicestarosty.

— **ARESZTOWANIE ADWOKATA. Opinia publiczna w Pińsku poruszona została aresztowaniem adwokata Eugeniusza Iwanowa. W swoim czasie adw. Iwanow był skazany wyrokiem sądu okręgowego na 6 mies. więzienia za posądzenie prokuratora o ukrycie aktów sprawy.**

Odwołując się od tego wyroku Iwanow prosił o rozpatrzenie jego sprawy przez inny, nie piński, skład sędziów, gdyż posądzał całe ciało sędziowskie o stronniczość w jego sprawie. Przytem pozwolił sobie na szereg zarzutów, godzących w powagę i opinię poszczególnych członków sądu.

W związku z tym przeprowadzone było dochodzenie i 10 bm. powracającego z Janowa p. Iwanowa wprost z dworca zaproszono do sędziego śledczego p. Kuczyńskiego, który po przesłuchaniu, zastosował względem niego areszt prewencyjny.

Tegoż dnia w mieszkaniu aresztowanego policja dokonała rewizji, przyczem z ramienia rady adwokackiej był obecny mecenas A. Berg.

Pogłoski mówią, że do sprawy Iwanowa zamieszany jest niejaki Buszkin — „pokątny adwokat", który był „doradcą" aresztowanego.

KRONIKA

WILEŃSKA

— **Przepowiednia pogody według PIM-a na 14 bm.:**

Pogoda o zachmurzeniu zmiennym, malejącym. Chmury kłębiaste i warstwowo - kłębiaste o podstawie około 600 m. Widzialność na ogół dobra.

Nocą i rano przymrozki, dniem temperatura nieco powyżej 0 stopni.

Wiatry z północo - zachodu, dolne umiarkowane, górne z prędkością do 50 km na godzinę.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

Sokołowskiego (Tyzenhauzowska 1); S-ów Chomiczewskiego (W. Pohulanka 25); Miejska (Wileńska 23); Turgiela i Przedmiejskich (Niemiecka 15); Wysockiego (Wielka 8).

Ponadto stale dyżurują apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionów 10) i Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

Z KARTY ŻAŁOBNEJ.

— **W dniu 16 b. m. o godz. 8,30** w kościele Św. Jakuba odbędzie się **nabożeństwo żałobne**, jako w drugą, bolesną rocznicę śmierci ś. p. prof. dr. med. Aleksandra Karnickiego — założyciela i długoletniego dyrektora Państw. Szkoły Położnych w Wilnie.

MIEJSKA.

— **Pierwszy śnieg.** Wczoraj o godz 2-ej w nocy wypadł w Wilnie pierwszy śnieg. Śnieg wkrótce stopniał.

— **Makieta pomnika Mickiewicza ustawiona będzie w roku przyszłym.** Jak wiadomo, Zarząd miasta do chwili obecnej nie zdecydował się jeszcze na wybór miejsca pod budowę pomnika Mickiewicza. W celu powzięcia ostatecznej decyzji Magistrat zdecydował się na wykonanie prowizorycznego pomnika, który kolejno byłby ustawiany w różnych punktach, które brane są pod uwagę jako miejsca ustawienia pomnika.

Dotychczas jednak, mimo obowiązującej uchwały, makieta taka nie została wykonana i jak się dowiadujemy, w roku bieżącym wykonana nie będzie. Projekt Magistratu zrealizowany zostanie dopiero na wiosnę r. przyszłego.

— **Jak długo trwać będą roboty inwestycyjne?** Miejscowy Fundusz Pracy usiłuje jak najdłużej prowadzić roboty inwestycyjne, by w ten sposób utrzymywać nadal wysoki stan zatrudnienia bezrobotnych. Polityka ta znajduje poparcie w centrali Funduszu Pracy, która nie jest wykluczone, że jeszcze w ciągu roku bież. wyasygnuje dla Wileńszczyzny dodatkowy kredyt. W ten sposób roboty byłyby prowadzone w roku bieżącym, aż do czasu, gdy warunki atmosferyczne zmuszą do przerwania prac.

AKADEMICKA.

— **Inauguracja Akademickiego Kółka Sodalicyjnego** odbędzie się dziś z następującym programem: Nabożeństwo w kościele Św. Jana o godz. 10 odprawi J. E. Ks. Metropolita Romuald Jałbrzykowski. Kazanie wygłosi ks. dr. Kucharski. Śpiew w czasie Mszy wykona chór Alumnów Seminarium Metropolitalnego. Dalsza część uroczystości odbędzie się po nabożeństwie w sali Śniadeckich U. S. B.

— **15 listopada 1937 r. (poniedziałek) Koło Filozoficzne Studentów U. S. B. urządza** w lokalu Seminarium Filozoficznego (Zamkowa 11) dyskusję na temat: „Historia filozofii a badania filozoficzne". Zagaja kol. Laryssa Stowbanikówna. Początek o godz. 20. Goście mile widziani.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Ze Związku Pań Domu.** W poniedziałek dn. 15 b. m. o godz. 17 w lokalu Szkoły Pracy Domowej, zaul. Franciszkański 7, odbędzie się pokaz, co można zrobić z żurawin.

— **Związek Polskiej Inteligencji Katolickiej.** Zebranie ogólne Z. P. I. K. odbędzie się w poniedziałek dn. 15 b. m. punktualnie o godz. 7,15 wiecz. w sali Domu Sodalicyjnego (Zamkowa 8 II p.). J. M. ks. dr. A. Wóycicki, rektor USB, wygłosi referat dyskusyjny p t. „**Rozwiązanie zagadnienia pracy**". Goście mile widziani.

RÓŻNE.

— **Przedświąteczny kurs gospodarczy organizowany przez ZPOK w Liceum Gospodarczym** rozpocznie się dnia 16 bm. Zajęcia i pokazy będą się odbywały 1 raz w tygodniu (we wtorki) w godzinach po południowych od 5—7 w lokalu Liceum Gospodarczego przy ul. Bazyliańskiej Nr. 2. Potrzebne produkty dostarcza Liceum za zwrotem kosztów 35 gr. od każdej Członkini Związku i 1 zł. od Pań z poza Związku.

Udziela informacyj i przyjmuje zapisy na Kurs kancelaria Liceum Gospodarczego (ul. Bazyliańska Nr. 2) tel. 25—97 codziennie w godzinach zajęć szkolnych.

Podajemy szczegółowy program Kursu:

1) 16 listopada 1937 r. Przyrządzanie cukierków (pomadkowe, figowe, grylażowe).

2) 23 listopada 1937 r. Pieczenie pierników.

3) 30 listopada 1937 r. Pieczenie pierników. Potrawy z ryb i sosy do nich.

4) 7 grudnia 1937 r. Wypiek ciast drożdżowych.

5) 14 grudnia 1937 r. Przedłużenie Kursu na życzenie Pań Pokazy z artykułów spożywczych Liceum Gospodarczego.

Prosimy o zainteresowanie się Kursem i jaknajliczniejsze zgłaszanie zapisów.

Aktualności kulturalne

DWIE DOBRE SZTUKI POLSKIE.

Teatry skarżą się ciągle na nieróbstwo autorów polskich. Wiele sobie rokowano po nowościach sezonu bieżącego, tymczasem już pierwsza z nich „współczesne" Gojawiczyńskiej, zawiodła. Udały się natomiast dwie inne:

„Walący się dom" **Marii Morozowicz - Szczepkowskiej**, rzecz naturalistyczna, oscylująca między atmosferą „Wiśniowego sadu", a powieściami brukowymi — jak pisze prasa warszawska. Sztuka ma być zbudowana z dobrym wyczuciem efektu scenicznego, społecznie zaś dawać wyraz tendencjom antyziemiańskim.

— „Gałązka rozmarynu" **Zygmunta Nowakowskiego** napisana jako widowisko popularne w rodzaju „Kościuszki pod Racławicami" przyniosła autorowi rzetelny tryumf u krytyki i publiczności. Autor zdołał skupić zainteresowania najrozmaitszego rodzaju widzów, potrafił dać odczuć w „dziejach jednego plutonu" humor, tragizm i wielkość epopei legionowej, wreszcie z niezawodną sprawnością znawcy sceny znalazł miejsce i sens teatralny dla kilkudziesięciu wprowadzonych postaci.

Opinia wyznacza „Gałązce rozmarynu" trwałe miejsce w repertuarze teatrów popularnych. Pytanie jednak, gdzie są te teatry i te środki techniczne, z którymi można by powtórzyć sukces „Teatru Polskiego" i reżysera Węgierki...

CZYŻBY I TU PLAGIAT?

Tuż pod premierą „Gałązki rozmarynu" ukazał się list adw. Hofmokl - Ostrowskiego, zarzucający Z. Nowakowskiemu plagiat. „Polska Informacja Literacka" zwróciła się do Hofmokl - Ostrowskiego po szczegóły zarzutów. Enfant terrible adwokatury wyjaśnił, że sztukę własną p. t. „Czyn" (której podobieństwo do „Gałązki rozmarynu" omawia w wywiadzie b. obszernie i dość przekonywująco) składał w 1935 r. w teatrze Krakowskim, gdzie nie została wystawiona, bo na Święto Krakowa dano „Krakowiaków i Górali" w inscenizacji właśnie Z. Nowakowskiego. Bliski kontakt Nowakowskiego z teatrem krakowskim tłumaczy zdaniem H o f m o k l - O s t r o w s k i e g o wszystko. Adwokat zamierza dochodzić swych praw przed sądem (nb. jedną sprawę o plagiat — z filmiarzami — wygrał swego czasu!) i podkreśla, że list jego do dyr. Teatru Polskiego został podany do prasy w celach reklamowych...

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dziś, w niedzielę dnia 14 listopada Teatr Miejski na Pohulance daje dwa przedstawienia fascynującej współczesnej sztuki z życia O. O. Jezuitów, która cieszy się z dnia na dzień coraz większym powodzeniem, amerykańskiego autora Laverv'ego, w przekładzie T. Trzcińskiego — „**Pierwszy Legion**" — o godz. **4.15 po południu o godz. 8.15 wieczorem. Po cenach propagandowych**

Najbliższą premierą Teatru Miejskiego będzie komedia w 5-ciu aktach Bekeffi'ego „Nieusprawiedliwiona godzina".

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— Dziś w niedzielę odbędą się dwa przedstawienia, a mianowicie o **godz. 4-ej** po południu raz jeszcze grana będzie egzotyczna, pełna czarów wschodu nowoczesna operetka P. Abrahama „KWIAT HAWAJU" w premierowej obsadzie, zaś o godz. 8 min. 15 wieczorem ukaże się pełna sarmackiego humoru operetka kontuszowa „BIEDNY STUDENT" (Palestrant).

— **Jutrzejszy występ Manuelli del Rio w „Lutni"** — Genialna tancerka hiszpańska Manuella del Rio raz tylko jeden wystąpi w Lutni jutro w poniedziałek.

Wybicie szyb w Synagodze

W bożnicy żydowskiej przy ul. Kalwaryjskiej 48 nieznani sprawcy wybili wczoraj kilka szyb.

O wypadku powiadomiono policję.

List do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze!

Niniejszym uprzejmie proszę o umieszczenie w swym poczytnym piśmie poniższego mojego oświadczenia:

W związku z notatką pod tytułem „Nie ładnie", zamieszczoną w kronice święciańskiej w Nr. 312 z dnia 13 listopada b. r. podpisaną przez p. M. Lipnickiego z Konstanty nowa pomawiającą mnie o rzekome zmuszanie pracowników do pracy w dniu 11 listopada b. r. oświadczam, że wiadomości podane w wyżej wspomnianej notatce nie odpowiadają prawdzie i pociągam autora notatki do odpow[illegible]ści sądowej za zniesławienie.

Z poważaniem
C. Florkowski.

Do Dyrekcji
Towarzystwa Ubezpieczeń
VITA-KOTWICA S. A.
w Warszawie

za pośrednictwem Inspektoratu w Wilnie. Niniejszym mam zaszczyt wyrazić moje serdeczne podziękowanie **TOW. UBEZPIECZEŃ VITA — KOTWICA** za bardzo szybkie wypłacenie mi pośmiertnego kapitału z polisy za nr 11725 po ś. p. mężu moim GRZEGORZE LEONOWICZU.

Z poważaniem
Pelagia Leonowicz
Wilno, ul. Warszawska 4—21 m. 1.

Śmierć desperatki

Wczoraj donosiliśmy o zamachu samobójczym 40-letniej Soni Rubinowej, która wyskoczyła z balkonu 3 piętra na bruk.

Desperatka, którą przewieziono w stanie ciężkim do szpitala Św. Jakuba, wczoraj zmarła. (c)

Z powodu choroby dziecka

Wczoraj donieśliśmy o wypadku samobójczym niejakiej Lizy Glinsztejnowej, która udała się na plażę trynopolską i tam rzuciła się do Wilii.

Wyratował Glinsztejnową z rzeki Edward Soroka, bohater zajścia na plaży werkowskiej. Jak czytelnicy przypominają, Soroka został latem na tej plaży postrzelony.

Powodem zamachu samobójczego Glinsztejnowej był rozstrój nerwowy z powodu ciężkiej choroby dziecka. (c)

KINA I FILMY

„TRÓJKA HULTAJSKA".

(Kino „Casino").

To nie tylko „trójka hultajska" zawiniła. Jest tych „hultajów" więcej, poczynając od Schlechtera — autora „piosenek" — a kończąc na... ech, pocóż układać listę proskrypcyjną!

Film będzie prawdopodobnie miał powodzenie. Ludzie powiedzą: można się uryczeć, bo to — he, he... — czeladnik krawiecki nazywa się — he, he — Igiełka, a stolarczuk — he, he — Wiórek, czy jak tam było...

Ale ten poziom humoru nie jest w ogóle jakimkolwiek poziomem.

Był film „Dorożkarz nr. 13", teraz jest „Trójka hultajska", potem zrobią jakiegoś „Piekarczyka nr. 17" i tak do plus minus nieskończoności, bo jednak — mimo wszystko — sytuacja polskiej „sztuki" filmowej jest tragiczna i nie widać wyjścia z impasu.

Kolorówka dobra.

Dar społeczeństwa wołyńskiego dla armii



Włościanie pow. łuckiego w defiladzie wraz z ufundowanymi armatami i karabinami maszynowymi na pl. im. Prezydenta Narutowicza w Łucku.

KONRAD TRANI

67

ZEMSTA

Jedynym człowiekiem, który mimo zamieszania usłyszał, że w przyległym pokoju dzwoni telefon, był inspektor Hiller. Pobiegł i podniósł słuchawkę

— Tak, tu Hiller... Doskonale!

Kiedy wrócił na salę, zatroskani ludzie wciąż jeszcze tłoczyli się wokół Wiktorji Foster. Nawet obrońca Adamsa robił wszystko, by zamanifestować gorące współczucie dla nieszczęsnej narzeczonej. — To robi dobre wrażenie! — myślał sobie.

Hiller podszedł do przewodniczącego i szepnął mu kilka słów do ucha. Starszy pan skinął głową na znak zgody.

Rozległ się srebrzysty odgłos dzwonka.

Przewodniczący wstał z miejsca.

— Wobec wiadomości, otrzymanych przed chwilą przez inspektora Hillera od jego władz zwierzchnich, jestem zmuszony rozprawę odroczyć — oświadczył.

Sala opróżniła się szybko.

— No i co z tego wyszło? — zapytała rozczarowana Jenny swego towarzysza.

— Jak zwykle: prawie nic — odpowiedział Jim.

— Policja dba o to, żeby wstępne badanie kończyło się na niczem. Musi pani wiedzieć, że w Scotland Yardzie uważa się naogół całą tę procedurę za szkodliwą z punktu widzenia interesów śledztwa. Świadkowie są zazwyczaj bardzo zdenerwowani, zmieszani i pod bezpośredniem wrażeniem tego, co dopiero przeżyli. A o postępowaniu dowodowem nie może być mowy. Staramy się tedy, żeby ławnicy za każdym razem orzekali o winie nieznanych sprawców, co nie krępuje policji w dalszem postępowaniu, a w najgorszym razie sędzia odkłada rozprawę. Chodzi przedewszystkiem o to, żeby świadkowie nie gadali zawiele, bo mogłoby to utrudnić toczące się dochodzenie. A najgorzej jest, kiedy ławnicy nabierają przeświadczenia, że zbrodnię popełnił pierwszy z brzegu podejrzany! Wtedy dopiero robi się kabała! Proszę sobie wyobrazić wrzask opinji, kiedy później wychodzi najaw, że zaszła pomyłka!

Jenny nie mogła zrozumieć, jaki jest sens tego wszystkiego.

— Dobrze, ale w takim razie dlaczego nie znosi się tego?

— Tradycja!

— A dlaczego „oględziny zwłok" odbywają się bez zwłok?

— Bo to zbyteczne! — odparł zdecydowanie Jim, dobry obywatel Wielkiej Brytanji.

— Dokąd mam panią zawieźć? — zapytał po chwili i otworzył zapraszającym gestem drzwiczki swego miniaturowego auta.

— Do Scotland Yardu — odpowiedziała bez namysłu Jenny. — Jestem ciekawa dalszych szczegółów sprawy Gozzi'ego oraz sprawy Myersa, o której zakazano pisać.

XIV.

Zamordowanie Myersa, najlepszego łapacza z Manchesteru, postawiło na nogi całą policję londyńską.

Zbrodni dokonano na pustej ulicy. Było to dzieło notorycznego przestępcy, którego fotografja z pewnością znajdowała się w albumach policyjnych. Ale jak odnaleźć sprawcę?

Na wieść o morderstwie pierwsze podejrzenie skierowało się przeciwko Rudemu Billowi i jego kompanji. Ale posterunkowy, który krytycznej nocy czuwał nad zamordowanym, zeznał stanowczo, iż Bill, Szczurek, oraz jeszcze jeden jegomość nieznanego nazwiska weszli do szynku w tym właśnie momencie, kiedy Myers go opuszczał. A wszyscy inni znani policji kamraci opryszka wylegitymowali się nienagannemi alibi.

(D. c. n.).

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 13 listopada 1937 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, za 100 kg. parytet Wilno, przy normalnej taryfie przewozowej (len za 1000 kg f-co wag. st. zał.) Ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby—w mniejszych ilościach. W złotych:

Żyto I stand. 696 g/l	23.—	23.50
„ II „ 670 „	22.50	23.—
Pszenica I „ 730 „	29.—	30.—
„ II „ 710 „	27.75	29.25
Jęczmień I „ 678/673 „ (kasz.)	—	—
„ II „ 649 „ „	20.25	20.75
„ III „ 620,5 „ (past.)	19.50	20.—
Owies I „ 468 „	22.50	23.—
„ II „ 445 „	20.—	21.—
Gryka „ 610 „	18.75	19.25
Mąka pszen. gat. I 0—50%	44.25	44.75
„ „ „ I-A 0—65%	43.50	44.—
„ „ „ II 30—65%	36.—	36.50
„ „ „ II-A 50—65%	30.—	30.50
„ „ „ III 65—70%	25.25	25.75
„ „ pastewna	21.75	22.25
„ żytnia gat. I 0—50%	35.—	35.50
„ „ „ I 0—65%	32.50	33.—
„ „ „ II 50—65%	25.—	25.50
„ „ razowa do 95%	25.—	25.50
„ ziemniaczana „Superior"	32.—	32.50
Otręby pszenne średnie przem. stand.	15.—	15.50
„ żytnie przem stand.	14.50	15.—
Łubin niebieski	13.25	13.75
Siemię lniane b. 90% f-co w. s. z.	44.50	45.25
Len trzepany Wołożyn	1400.—	1450.—
„ „ Horodziej	1670.—	1750.—
„ „ Traby	1410.—	1460.—
„ „ Miory	1340.—	1380.—
Len czesany Horodziej	1940.—	1980.—
Kądziel horodziejska	1440.—	1480.—
Targaniec moczony	740.—	800.—
„ „ Wołożyn	850.—	890.—

Echa katastrofy samolotowej

Co mówi pilot Witkowski?

Po dokonaniu przez mjr. dr. Levittoux operacji nogi pilota Witkowskiego, przedstawiciel „Gazety Polskiej" miał możność przeprowadzenia rozmowy z rannym.

— Wylecieliśmy z Krakowa o godz. 14,20 — mówi pilot Witkowski — przy złych warunkach atmosferycznych. Pułap był bardzo niski.

Prowadziłem maszynę na wysokości 500 mtr., posługując się wyłącznie przyrządami nawigacyjnymi, gdyż ziemia była niewidoczna.

Samolot pozostawał w stałym kontakcie radiowym z portami lotniczymi, najpierw krakowskim, a później warszawskim, które wyznaczały kierunek lotu.

Zbliżając się do Warszawy, stopniowo obniżałem lot, aby podejść do lotniska na Okęciu na wysokości umożliwiającej rozpoczęcie lądowania.

W odległości około 15 klm. od lotniska wysokościomierz wskazywał 100 mtr. puściłem podwozie.

Po przebyciu kilku kilometrów wysokościomierz wskazywał wysokość 60 mtr. Silniki pracowały bez zarzutu.

Ponieważ obsługa radiowa działała sprawnie — byłem pewny pomyślnego zakończenia lotu.

Na chwilę przed katastrofą sprawdziłem jeszcze raz wysokość. Wynosiła one nadal 60 mtr.

W tej chwili poczułem, że samolot uderzył gwałtownie o coś lewym skrzydłem, a jednocześnie oślepiła mnie jakby błyskawica. Było to tak nieoczekiwane, że nie zdążyłem zamknąć gazu.

Nastąpił drugi gwałtowny wstrząs i otoczyła mnie ciemność...

*

Pilot Witkowski należy do najstarszych i najlepszych naszych pilotów cywilnych.

Na Polskich Liniach Lotniczych lata od 1919 roku. W sierpniu r. b. ukończył milion kilometrów lotu w służbie pilota komunikacyjnego.

Wiadomości radiowe

RUMUNIA NA MIGAWKĘ.

Rumunia, państwo sąsiedzkie, z którym mamy sojusz, potwierdzony wzajemnymi wizytami najwyższych dostojników państwowych obu państw, budzi w Polsce zrozumiałe zainteresowanie, ponieważ jest właściwie mało znana.

Dużo niewątpliwie ciekawych wiadomości w tej dziedzinie przyniesie reportaż z płyt Tadeusza Łosia, który pod podanym w nagłówku tytułem nada Wileńska Rozgłośnia w niedzielę, 14 listopada o godz. 15.45.

WIEŚ DLA WSI.

Wysoce oryginalna będzie „Wieczorynka", którą usłyszą radiosłuchacze z Wilna w niedzielę 14 listopada o godz. 19.50. Będzie to obrazek wiejski, opracowany przez rolnika z powiatu Wileńsko - trockiego Franciszka Dowejkę, a wykonany przez zespół ludowy ze wsi Lindziniszki z działem kapeli wiejskiej Juchniewiczów i popularnego harmonisty Bronisława Ruszczyńskiego Tytuł „Wieczorynki — „Choć koza biała, aby posag miała".

RYBY PRZED MIKROFONEM.

Niezwykłą sensację przygotowuje Polskie radio dla słuchaczy rolników, a mianowicie w niedzielę dnia 14 bm. o godz. 15.10 wystąpią przed mikrofonem... ryby. Rzecz zdawałoby się niemożliwa. Nie ma ryby przed mikrofonem. Oczywiście nie należy się spodziewać, że ryby te zaprodukują się jakimiś odgłosami. Będzie to niezmiernie ciekawa i pierwszy raz przez Polskie Radio przeprowadzona transmisja odłowu ryb z wielkich stawów handlowych w Nieborowie w Łowickim.

Słuchacze będą mieli możność dokładnego zapoznania się z poszczególnymi etapami hodowli ryb, a właściwie ich głównego przedstawiciela, znanego nam dotychczas najlepiej z półmiska, a mianowicie karpia.

Uczestniczyć będziemy w ciągnięciu sieci, w sortowaniu ryb, w przenoszeniu ich do zimochowów. Przez mikrofon dowiedzą się słuchacze wiejscy o ich żywieniu, o połowach w zimie pod lodem i wielu innych ciekawych rzeczach. Transmisję przeprowadzi inż. Zbigniew Sosnowski.

RADIO

NIEDZIELA, dnia 14 listopada 1937 r.

8,00 Sygnał czasu i pieśń „Nie opuszczaj nas". 8.05 Dziennik poranny. 8,15 Audycja dla wsi: Gazetka rolnicza. 8,30 Informacje dla Ziem Północno-Wschodnich. 8,40 Orkiestra wojskowa. 9,00 Transmisja nabożeństwa. 10,30 Muzyka baletowa. 11,30 Aktualny reportaż. 11,57 Sygnał czasu. 12,00 Hejnał. 12,03 Poranek muzyczny. 13,00 Co się dzieje w Wilnie — felieton Mieczysława Limanowskiego. 13.10 Rachunek sumienia i Przylądek Dobrej Nadziei — fragmenty z książki Z. Nowakowskiego. 14,45 Audycja dla wsi: 1) Przegląd rynków produktów rolnych. 2) Muzyka (płyty), 3) Odłów ryb. Transmisja z Nieburowa — reportaż. 15,45 Reportaż Tadeusza Łosia: „Rumunia na migawkę". 16.05 Robert Szuman: Sosny leśne op. 82. 16,45 „Anielcia i życie" — powieść mówiona. 17,00 Koncert dla dzieci i młodzieży. 17.55 Chwila Biura Studiów. 18.05 Koncert rozrywkowy. 18,40 „Zioła i kamienie" słuchowisko. 19.35 Co słychać na świecie opowie Sirginsz Soroko. 19,50 Wieczorynka. „Choć koza biała, aby posag miała". obrazek wiejski pióra Franciszka Dowejki w wyk. zespołu ze wsi Lendziniszki z udziałem Bronisława Ruszczyńskiego (harmonia). 20,30 Program na poniedziałek. 20.35 Wileńskie Wiadomości Sportowe. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Wiadomości sportowe. 21,15 „Hanusia z Pohulanki" — sielanka. 22.00 Opowieść o Mozarcie — 3-cia audycja „Pierwsze lata wiedeńskie. 22.50 Ostatnie wiadomości. 23.00 Koncert życzeń 23.30 Zakończenie programu.

PONIEDZIAŁEK, dnia 15 listopada 1937.

6,15 Pieśń poranna. 6,20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka z płyt. 7.00 Dziennik poranny. 7,15 Muzyka. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 Przerwa. 11.15 Audycja dla szkół: 1) Na Saharze — pogadanka dla dzieci starszych; 2) Utwory A. Zarzyckiego i H. Melcera. 11,40 Od warsztatu do warsztatu. Stan rzem. szklarskiego. 11,57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Audycja południowa: 1) Orkiestra; 2) Dziennik południowy. 3) Pogadanka. 4) Orkiestra. 13.00 Wiadomości z miasta i prowincji. 13.05 Koszyk z grzybami — pogadanka gospodarcza Antoniego Gołubiewa. 13,15 Tańce w muzyce symfonicznej. 14.25 Nasi pisarze: Obrazki i szkice Mariana Gawalewicza „Pauper". 14.35 Muzyka popularna. 14.45 Przerwa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Z pieśnią po kraju. 16,15 Orkiestra rozrywkowa. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 Twórca narkozy — James Simpson — odczyt. 17,15 Koncert kameralny. 17.50 Pogadanka sportowa. 18,00 Wiadomości sportowe. 18.10 Skrzynka ogólna prowadzi dyr. Janusz Żuławski. 18.20 Kwadrans oboju — recital Aleksandra Brajtmana, akompaniament Samuel Chanes. 18,35 Gawęda regionalna Ciotki Albinowej: „Ze wspomnień młodości". 18.50 Program na wtorek. 18.55 Wileńskie wiadomości sportowe. 19.00 Audycja żołnierska. 19.30 Dyskutujmy. — Różnice psychiczne między kobietą a mężczyzną. 19,50 Pogadanka aktualna. 20.00 Koncert rozrywkowy. W przerwie Dziennik wieczorny. Pogadanka aktualna. 21,40 Nowości literackie omówi Jan Emil Skiwski. 22.00 Koncert symfoniczny w wykonaniu Orkiestry P. R. pod dyr. Ladisława Grinsky'ego. 22.50 Ostatnie wiadomości i komunikaty. 23,00 Tańczymy. 23,30 Zakończenie programu.

WTOREK, dnia 16 listopada 1937.

6,15 Pieśń poranna. 6,20 Gimnastyka. 6,40 Muzyka z płyt. 7,00 Dziennik poranny. 7,15 Muzyka. 8,00 Audycja dla szkół. 8.10 Przerwa. 11,15 Audycja dla szkół: „W malowanej skrzyni" — słuchowisko. 11,40 Mozart: Koncert fletowy D-dur. 11,57 Sygnał czasu. 12,00 Hejnał. 12,03 Audycja południowa: 1) Orkiestra T. Seredyńskiego. 2) Dziennik południowy. 3) „Co zagraniczne, to lepsze" — skecz. 4) Orkiestra. 13.00 Wiadomości z miasta i prowincji. 13,05 O gruźlicy kości — pogadanka dr. Włodzimierza Leśniewskiego. 13,15 Niedzisiejsze operetki. 14.25 Nasi pisarze. Obrazki i szkice — Mariana Gawalewicza „Pauper". 14,35 Muzyka popularna. 14,45 Przerwa. 15.30 Wiadomości gospodarcze 15,45 „Przy kominku" — bajka o dziewczynie i paniczu zaklętym w niedźwiedzia Wandy Dobaczewskiej z muzyką Tadeusza Szeligowskiego. Audycja dla dzieci młodszych. 16.05 Przegląd aktualności finansowo gospodarczych. 16,15 Recital wiolonczelowy Dezyderiusza Danczowskiego. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 Motocyklem nad Atlantyk — felieton. 17,15 Historia tańca. Pierwsza audycja w opracowaniu St. Głowackiego. Co i jak tańczyli pradziadowie i prababki naszych dziadków i babek. 17,50 Żubr — pogadanka. 18,00 Wiadomości sportowe. 18,10 Chwilka litewska w języku polskim. 18.20 Recital fortepianowy Zofii Karntopf-Romaszkowej. 18,40 Echa przeszłości — Tumult religijny w Wilnie w roku 1682 — odczyt Bogumiła Zwolskiego. 18.50 Program na środę. 18.55 Wileńskie wiadomości sportowe. 19,00 Przy stoliku literackim. 19,30 Tańce i pieśni ludowe. 19.50 Pogadanka aktualna. 20,00 Muzyka taneczna. 20.35 Dziennik wieczorny. 20,55 Pogadanka. 21,00 Sylwetki kompozytorów — Eugeniusz Pankiewicz. 22,00 Muzyka lekka w wyk. Orkiestry Wileńskiej pod dyr. Władysława Szczepańskiego. 22.50 Ostatnie wiadomości i komunikaty. 23.00 Tańczymy. 23,30 Zakończenie...

„Zapoznany talent" w „Nowościach"

Poniższe zajście miało miejsce onegdaj wieczorem w teatrzyku rewiowym „Nowości". Kiedy na estradę wszedł jakiś śpiewak, pan, siedzący spokojnie w pierwszym rzędzie, podniósł się z miejsca i zbliżywszy się do estrady, zwrócił się do śpiewaka:

— Nie umie pan śpiewać! — i zwracając się do publiczności dodał:

— Ja zaśpiewam państwu zaraz!

Na sali powstała konsternacja. Zapadła kurtyna. Nieznajomy rzucił się za kulisy. Publiczność na razie nie wiedziała, co się stało. Snuto domysły, że jest to trick reżyserski. Tymczasem za opuszczoną kurtyną wrzała jakaś walka. Nieznajomy darł się ze wszystkich sił, by puszczono go na scenę. Bileterzy trzymali go jednak mocno.

Kres zajściu położyła policja.

Jak się okazało, kandydatem na „Kiepurę" był pewien zamożny wilnianin, chorobliwie przeczulony na punkcie własnych zdolności śpiewaczych. (c).

„POLSKI BIAŁY KRZYŻ — TO ŁĄCZNIK SPOŁECZEŃSTWA CYWILNEGO Z WOJSKIEM".

Przetarg

„Dyrekcja Zakładu Oczyszczania Miasta Zarządu Miejskiego m. st. Warszawy ogłosiła w Dzienniku Zarządu m. st. Warszawy Nr. 77 z dnia 9 listopada 1937 r.

PRZETARG NIEOGRANICZONY

na dostawę 15.000 kóp rózeg brzozowych na miotły z terminem składania ofert do dnia 24 listopada 1937 r. do godziny 10-ej.

Do niniejszego przetargu obowiązują warunki przetargowe, ogłoszone w Dzienniku Ustaw R. P. Nr. 13 z dnia 26 II. 193 r.".

Obwieszczenie
o przetargu nieograniczonym

Dyrekcja Okręgu Poczt i Telegrafów w Wilnie ogłasza przetarg nieograniczony na dostarczanie 7 zaprzęgów jednokonnych (koń z uprzężą i woźnicą, bez wozu) do rozwożenia paczek adresatom do domów w Wilnie, począwszy od 1 stycznia do 31 grudnia 1938 r. Wozów dostarczy Dyrekcja.

Pisemne oferty należy składać w Dyrekcji, Sadowa 25, pokój nr. 28 do godz. 9 dnia 25 listopada 1937 r.

Przetarg odbędzie się w tymże dniu o godz. 10.

Bliższych informacyj o warunkach przetargu, wysokości wadium i t. p. udziela Oddział Komunikacyjny Dyrekcji, pokój nr. 54 w godz. 10 — 12.

Dyrekcja O. P. i T. zastrzega sobie prawo wyboru z przetargu przedsiębiorcy bez względu na cenę oraz prawo uznania, że przetarg nie dał wyniku.

AKUSZERKI

AKUSZERKA
Maria Laknerowa
Przyjmuje od godz. 9-ej rano do godz. 7-ej wieczorem. Ul. Jakuba Jasińskiego 5—18 róg Ofiarnej, obok Sądu.

LOKALE

3 POKOJE alkowa, przedpokój, kuchnia, pierwsze piętro, front do wynajęcia Młynowa Nr. 11/10. Dozorca wskaże.

POKÓJ UMEBLOWANY o dwóch oknach z wygodami (łazienka) do wynajęcia Pańska 23 m. 2. Wejście z zaul. Montwiłłowskiego (Kolonia Montwiłłowska).

MIESZKANIE 3 pokojowe kuchnia, łazienka, wszelkie wygody, wolne od podatku do wynajęcia, ul. Tartaki 34a. Informacje u dozorcy.

DO WYNAJĘCIA biuro 2 pokoi, z osobnym wejściem, Wileńska 2.

LEKARZE

DOKTOR MED.
J. Piotrowicz-Jurczenkowa
Ordynator Szpitala Sawicz. Choroby skórne, weneryczne i kobiece, ul. Wileńska Nr. 34, tel. 18-66 Przyjmuje od 5—7 wiecz.

DOKTOR MED.
J. Anforowicz-Szczepanowa
choroby skórne, weneryczne, kobiece. Przyjmuje w godz. 8—9, 12—1 i 4—7. Zamkowa 3 m. 9.

DOKTOR
Blumowicz
choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe ul. Wielka 21, tel. 921 Przyjmuje od godz. 9—1 i od 3—8.

DOKTOR MED.
Zygmunt Kudrewicz
choroby weneryczne, skórne moczopłciowe ul. Zamkowa 15, tel. 19-60 Przyjmuje w godz. od 8—1 i od 3—

DOKTÓR
Wolfson
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Wileńska 7, tel. 10—67 Przyjmuje codzień od 5—8, w niedzielę od 9—12

Handel i Przemysł

Modne, gustowne KOSZULE, KRAWATY, benzurki, pijamy, szlafroki **W. NOWICKI** Wilno, ul. Wielka 30. Galanterja, swetry, bielizna.

PIANINA, FORTEPIANY I FISHARMONIE nowe i okazyjne, pierwszorządnych krajowych i zagranicznych fabryk sprzedaje na raty od zł. 325 H. ABELOW, Wilno, Niemiecka 22 (wejście od ulicy).

Kupno i sprzedaż

SPRZEDAM folwarczek 31 ha (strefa graniczna) gleba dobra, zabudow. kapitalne, 130 drzewek owocowych. Szczegóły: p-ta Podbrodzie — Juściński.

KUPIĘ okazyjnie futro męskie — może być kwit lombardowy na futro. Adres proszę zostawić w Administracji „K. W."

JADALNIA mało używana oraz biała emaliowana wanna okazyjnie do sprzedania Oglądać: ul. Benedyktyńska Nr 2 m. 9 od godz 11—3 popoł.

UWAGA p. p. kupcy, przedsiębiorcy! Lekkie półciężarowe podwozie Chevrolet 6 cylindr. nadające się na furgonik, wóz dostawny, małą ciężarówkę, w doskonałym stanie natychmiast do sprzedania. Wiadomość Lwowska 28—4.

PRACA

BARDZO OSZCZĘDNA gospodyni umiejąca wykwintnie gotować oraz wykonuje artystycznie bufet zimny, poszukuje posady za skromnym wynagrodzeniem — Bunkowska. Wilno, ul. Sawicz Nr 3 . 3.

DO ZAKŁADÓW PRZEMYSŁOWYCH na prowincji potrzebni od zaraz: 1 urzędnik do wydziału technicznego oraz 1 urzędnik do wydziału handlowego. Kandydaci z ukończoną Szkołą Techniczną, względnie posiadający minimum 6 klas szkoły średniej (małą maturę), lat 22—25, z odbytą służbą wojskową, proszeni są o złożenie ofert z dokładnym życiorysem, odpisami świadectw i fotografią do Administracji „Kurjera Wileńskiego" sub „JSN".

PRZEDSTAWICIELE w poszczególnych miastach woj. Wileńskiego, Nowogródzkiego, Wołyńskiego i Poleskiego na artykuł opatentowany bezkonkurencyjny poszukiwani. Szczegółowe oferty do Redakcji pod: „Armatury oświetleniowe".

PANNA poszukuje posady kasjerki, pomocnicy buchalterki lub ekspedientki (wykształcenie Szkoła Handlowa). Łaskawe zgłoszenia proszę nadsyłać pod „Praca" do Adm. „Kurjera Wileńskiego".

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Konto P.K.O. 700.312, Konto rozrachun. 1, Wilno 1. Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4. Redakcja: tel. 79—godziny przyjęć 1—3 po południu. Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30. Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Bazyljańska 35. Lida, ul. Górniańska 8. Baranowicze, ul. Staszica 13. Przedstawiciele: Kleck, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn Stołpce, Wołożyn, Wilejka. Warszawa, ul. Traugutta 3, Grodno, 3-go Maja 6

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju—3 zł., za granicą 6 zł. z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr, za tekstem 30 gr, drobne 10 gr. za wyraz, kronika redakc. i komunikaty 60 gr. za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17 — 19